

Plany drużyny Podlasia

Przemysław Skrodziuk



strona 12

PRENUMERATA wspólnoty

Zapisy do 20 czerwca na pocztę lub u listonosza.



Małżeństwo gejów rozdawało na rynku maseczki z tęczą

strona R3



- Kilka razy zdarzyło się, że ktoś nas wyzywał, albo wyśmiał, ale braliśmy to na klatę - opowiadają Jakub Kwieciński i Dawid Mycek



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota białska

biała.24wspolnota.pl

2 - 8 czerwca 2020 r. ■ nr 22 (603) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Smród i fatalne warunki hodowli zwierząt



Nie wiadomo, czy tutaj nie będzie jakiegoś ogniska bakterii lub chorób

Zdzisław Frydrychowski, radny

Mieszkańcy ulicy Łukowskiej w Międzyrzecu Podlaskim skarżą się na fatalne warunki przetrzymywania zwierząt przy jednej z posesji, które stoją w błocie i gnoju. Jaka jest reakcja władz miasta?

Przeczytaj komentarze na: miedzyrzec.24wspolnota.pl

5

Zwierzęta stoją w urągających dla nich warunkach

Większość radnych za prezydentem: Nie będzie wjazdu aut do parku Radziwiłłowskiego



Wpuszczenia tam niektórych pojazdów domagali się radni klubu Zjednoczonej Prawicy.

s. 15

Jubileusz MOPS-u: Wyplacają miliony na łagodzenie biedy

s. 15

Jubileusz samorządu terytorialnego

Przed 30 laty wzięli władzę

Wszystkim udzielał się entuzjazm

Rozmowa z Mirosławem Radeckim, pierwszym prezydentem Białej Podlaskiej w 1990 r.



Dogadywaliśmy się

Rozmowa z historykiem i regionalistą, dr. Szczepanem Kalinowskim, radnym pierwszej białskiej Rady Miasta



s. 2-3

Matka Boska z parku zostanie odnowiona

s. 15



Dostała stypendium ministra kultury

Emilia Grzeszczykowska

s. 16

Wspólnota

Adres do korepondencji
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
tel. 83 352 06 20
e-mail: biala@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
pietrzela@24wspolnota.pl
Sylwia Hukaluk
tel. 516 019 186
Mateusz Połynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184
Maciej Maciejuk,
redaktor naczelny portalu
biala.24wspolnota.pl,
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Karolina Zielińska
tel.: 502 355 766
zielinska24wspolnota@gmail.com

Skład
Krzysztof Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIEBIAŁA
PODLASKA

• Punkt Opłat

Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYZRZEC

Sklep
papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)Galeria Finansów Adam
Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

2 czerwca,
godz. 9.00 - 12.00,
Biała Podl. ul. Borowikowa,
Gołębia
5 czerwca,
godz. 9.00 - 12.00,
Chotyłów (4)

„Ludziom towarzyszył optymizm,
euforia i chęć działania”

W tym roku mija 30. rocznica pierwszych po 1989 r., czyli po transformacji ustrojowej w Polsce, wyborów samorządowych. Jakże ważne decyzje podejmowano podczas tworzenia się samorządów? Pytamy o to Stanisława Żmijana - radnego pierwszej i drugiej kadencji miasta Międzyrzec; Stanisława Lesiuka - sekretarza miasta, później burmistrza oraz Bogusława Krzymowskiego - pierwszego przewodniczącego Rady Gminy Międzyrzec Podlaski.

Maciej Maciejuk

Bogusław Krzymowski,
przewodniczący Rady Gminy Międzyrzec Podlaski (kadencja 1990-1994)

Wszystko było nowe

- To odległe czasy, ale jednak niektóre wspomnienia pozostają. Zaczęła się nowa jakość dla nas wszystkich. Co ciekawe, wszyscy byli bardzo zaabsorbowani nowością, zmianami. Nie wiedzieliśmy wiele rzeczy, błędzieliśmy. Ale to wszystko było nowe. Najbardziej podobało mi się to, że liczył się wtedy człowiek. A skąd pochodził i z jakiej partii, to nikt nie pytał. Przychodzili radni wskazani przez mieszkańców i próbowaliśmy pewne rzeczy od nowa układać. Nie było łatwo. Pamiętam batalię dotyczącą samochodu. Wyszliśmy z propozycją, żeby gminie kupić samochód służbowy. Długo się zastanawialiśmy czy warto czy nie. Ostatecznie pamiętam tego fiata zakupionego. Nie wszyscy mieliśmy samochody, więc kontakt z mieszkańcami był ograniczony. Dobrze wspominam swoich kolegów radnych. Każdy podchodził z zapałem i zaangażowaniem do swojej pracy. Chciał pozyskać coś dla swojej miejscowości. Był też szacunek. W wielu wypadkach sami braliśmy łopatę. Pamiętam jedną z dróg w gminie, gdzie próbowaliśmy załatwić koparkę, która ładowała nawozy. Mieszkańcy pomagali, byleby tylko ta droga powstała. Więcej było wydaje mi się czynów, gdzie ludzie wychodzili i pomagali budować.

W radzie było mało konfliktogenności. Sprzecaliśmy się, sesje były czasem długie, może mało treściwe, ale każdy chciał coś powiedzieć. Uczyliśmy się wszystkiego od nowa. Bardzo miłe wspominać, fakt, że po prostu mogliśmy się spierać, ale nie na zasadzie ideologii partyjnej, ale interesów



Fot. Marek Pietrzela

Stanisław Żmijan,
radny I i II kadencji międzyrzeckiego magistratu, przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów, członek Zarządu Miasta

Ludziom towarzyszył
optymizm, wręcz euforia
i chęć działania

- Wyniki wyborów 27 maja 1990 roku dały początek realnego wdrażania reform ustrojowych państwa. Poprzez powołanie do życia jednostek samorządu terytorialnego, wyposażonych w mienie komunalne i samodzielne budżety, nastąpiło upodmiotowienie lokalnych społeczności. Skończył się czas gospodarki nakazowo-rozdziałowej, nastąpił czas wolności i swobód gospodarczych. Ludziom towarzyszył optymizm, wręcz euforia i chęć działania. W samorządzie międzyrzeckim pracowałem w I i II kadencji, pełniąc funkcję przewodniczącego Komisji Budżetu i Finansów oraz członka wieloosobowego Zarządu Miasta. Miałem wtedy poczucie, że uczestniczę w bardzo ważnym dla naszego kraju procesie. Uchwały Rady Miasta podejmowane były w atmosferze jedności i poczucia odpowiedzialności za dobro wspólne. Decyzje w sprawach inwestycji wypracowywane były w czasie wielogodzinnych obrad, zarówno komisji jak i rady. Potrzeb w zakresie inwestycji było wiele, począwszy od infrastruktury społecznej po infrastrukturę techniczną. Dzisiaj już nikt nie pamięta, że w pierwszej kolejności zrealizowana została w sposób komplementarny sieć telefoniczna, zanim nastała technologia telefonii komórkowej. To wtedy zrealizowane zostały tak bardzo oczekiwane inwestycje w mieście: rozbudowany i zmodernizowany szpital, wybudowana została pływalnia miejska, hala sportowa przy szkole nr 2. Do miasta został doprowadzony gaz i częściowo zrealizowana została sieć doprowadzająca gaz do mieszkań. Rozbudowana została sieć wodociągowa i kanalizacji sanitarnej. Odnowione zostały nawierzchnie szeregu ulic, wybudowano wiele chodników, w tym bardzo pożądanym na ulicach Radzyńskiej i Brzeskiej. Mieszkańców miasta uwierała stała rosnąca ruch tranzytu samochodowego po miejskich ulicach, w szczególności mieszkańców ulicy 3 Maja. A więc pilna modernizacja nawierzchni na tej ulicy, a docelowo budowa obwodnicy miasta w ciągu drogi nr 19. Najważniejsze jednak były zmiany mentalne nas wszystkich. Poprzez aktywność ludzi czuliśmy wyraźne ożywienie gospodarcze. Tak naprawdę to wtedy realnie została uwolniona energia mieszkańców miasta, będąca podstawą rozwoju na dalsze lata



Fot. Marek Pietrzela

Stanisław Lesiuk,
sekretarz miasta Międzyrzec Podlaski (1990-1997), burmistrz (1997-2006)

Nie wiem czy teraz zdecydowałbym się na taką funkcję

- Najciekawszy był dla mnie moment, gdy wchodziliśmy do gabinetów, które zajmowała partia, wprowadziliśmy się jako nowi ludzie wybrani w demokratycznych wyborach, a nie z nadania partyjnego. Trochę doświadczeń nabrałem, bo byłem na stażu samorządowym we Francji, widząc jak tam funkcjonuje samorząd. Dla mnie wydawało się to takie mało realne, że u nas coś takiego jak tam funkcjonuje można wprowadzić, czyli niezależność i przejęcie zarządu nad wieloma instytucjami, szkołami, przedszkolami. Uczyliśmy się samorządności. Zająłem się organizacją pracy Urzędu i Zarządu Miasta - wcześniej był sekretarz urzędu, zostało to przemianowane na sekretarza miasta, którym zostałem wybrany. Musieliśmy uporządkować to co zastaliśmy, żeby wiedzieć, na jakim etapie jesteśmy. Problemem były sprawy wodociągowo-kanalizacyjne. Doszliśmy do wniosku, żeby najpierw doprowadzić media do porządku, a później zacząć porządnie inwestować. Już jako burmistrz rozpocząłem najpierw pracę nad studium zagospodarowania miasta, zająłem się strategią rozwoju oraz planem zagospodarowania. Jako jeden z nielicznych samorządów uchwaliliśmy taki plan, przy pomocy Związku Miast Polskich i mieszkańców. Postawiliśmy później na znalezienie przemysłowych terenów i na rozwój, już wiedząc, że wielkiego przemysłu do miasta nie ściągniemy. Postawiliśmy też na pomoc dla niepełnosprawnych. Powstał m.in. Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjny czy Warsztaty Terapii Zajęciowej. Wykonaliśmy kanalizację i doprowadziliśmy wodę do prawie wszystkich domów. Zainicjowaliśmy budowę obwodnicy drogi 19. Teraz jak patrzę na działalność samorządów i ich problemy, to nie wiem czy bym się zdecydował na taką funkcję. Wtedy mieliśmy inne możliwości. Współpracowaliśmy chociażby z gminą Międzyrzec, Drelów, Zbuczyn czy Trzebieszów, tworząc Związek Międzygminny. Pragnę podziękować wszystkim tym, którzy przez 16 lat mojej pracy w samorządzie byli radnymi, członkami Zarządu, dyr. instytucji samorządowych za zapał, poświęcenie i zaangażowanie. Życzę zdrowia i wszelkiej pomyślności

Władze gminy Drelów (kadencja 1990-1994)

Władze:
Wójt – Adam Szulik
Przewodniczący Rady – Zygmunt Szabaciuk
Skarbnik – Janina Szymtoko
Sekretarz – Ireneusz Bielecki

Skład Rady:
Danówka – Mirosław Demczuk
Dolha – Michał Korolczuk i Czesław Szczepaniuk
Drelów – Stanisław Sadowiec, Zygmunt Szabaciuk
Kwasówka – Tadeusz Wysocki

Łózki – Wiesław Romaniuk, Stanisław Zahajkowiec
Pereszczówka – Stanisław Chwaluczuk
Przechodźisko – Jan Kortoniuk
Szachy – Bogdan Hać
Szóstka – Marian Struczyk, Kazimierz Gruszka
Witkoż – Stanisław Kubik
Worsy – Irena Gmurkowska
Wólka Łóżecka – Jan Szymańczuk
Zahajki – Jerzy Daniluk
Żerocin – Zbigniew Krukowski

Władze gminy
Międzyrzec Podlaski
(1990-1994):

Wójt gminy: Tadeusz Winiarek, Roman Michaluk (od 1992)

Przewodniczący Rady Gminy: Bogusław Krzymowski, Jerzy Łukaszuk (od 1992)

Skarbnik: Lucyna Chodzińska

Skład Rady:

Władysław Bogucki
Władysław Domański
Edward Iwaniuk
Stanisław Jałtuszyk
Seweryn Markowski
Edward Juchymiuk
Bogusław Krzymowski
Edmund Kusznieruk
Marian Łaziuk
Jerzy Łukaszuk
Roman Michaluk
Stanisław Michaluk
Antoni Mościcki
Stanisław Osak
Kazimierz Raczynski
Zbigniew Wasiluk
Stanisław Zaniewicz

Władze miasta
Międzyrzec Podlaski
(kadencja 1990-1994):

Burmistrz: Stanisław Jarosz

Przewodniczący Rady Miasta - Ryszard Turyk

Zastępcą burmistrza - Stanisław Zaniewicz

Sekretarz - Stanisław Lesiuk

Rada Miasta:

Jerzy Augustyniuk, Ryszard Brodacki, Aleksander Czop, Krzysztof Jakubiuk, Stanisław Jarosz, Bogdan Jaroszyński, Antoni Korzeniowski, Danuta Kozłowska, Stanisław Lesiuk, Tadeusz Ładniak, Janina Oksiotowicz, Marian Olesiejuk, Marian Paluszkiewicz, Waldemar Paluszkiewicz, Marek Panek, Janusz Sawczuk, Kazimierz Sidorczuk, Krystyna Sobota, Marek Trochimiak, Ryszard Turyk, Andrzej Wojteczuk, Jerzy Wójcik, Tadeusz Żelisko, Stanisław Żmijan

R E K L A M A

HOTEL ***
Capitol ul. Reymonta 3, obok parku Radziwiłłów

Restauracja Capitol zaprasza

Przyjdź, zjedz, odpocznij.
Drodzy Goście
Organizujemy przyjęcia okolicznościowe:

- spotkania z najbliższymi
- komunie
- chrzciny
- konferencje.

Zadzwoń 605 596 200 lub odwiedź nas osobiście
- ustalimy menu i oprawę przyjęcia.

Restauracja Capitol zapewni Ci przyjęcie na miarę Twoich potrzeb, a Hotel Capitol komfort i wygodę.

Przerzucanie balastu w czasie pandemii?

Jubileuszowe życzenia, a potem jak zwykle: kłótnia

Życzeniom z okazji 30-lecia samorządu na ostatniej sesji Rady Powiatu Bialskiego towarzyszyła gorzka refleksja i polityczny atak wiceprzewodniczącego na działania rządowe.

Akurat w 30. rocznicę pierwszych wyborów samorządowych, 27 maja radnym i pracownikom starostwa życzenia złożyli przewodniczący rady Mariusz Kiczynski i starosta Mariusz Filipiuk. Później, po nich, podobnie z życzeniami wystąpił obecny radny powiatowy, a dawniej długoletni wójt Leśnej Podlaskiej Marian Tomkowicz, który szczególnie wyróżnił samorządowca działającego aż od 30. lat, czyli radnego Tadeusza Łazowskiego, b. wieloletniego starostę bialskiego.

Wiceprzewodniczący rady Daniel Dragan jednak zmienił tonację, gdy już pod koniec sesji z goryczą zauważył, że podczas pandemii koronawirusowej obserwujemy przerzucanie zadań na samorząd przez organy administracji centralnej. Zademonstrował, że nawet na szczeblu powiatu samorządowcy pochłonięci są polityką.

Tajemnica pieniędzy na pościel

– Powiat zakupił dla ponad 100 osób komplety pościeli do miejsca zbiorowej kwarantanny,

Na konserwację kościołów

Wszyscy obecni na sesji radni poparli uchwały w sprawie udzielenia dotacji finansowej na prace konserwatorskie w dwóch kościołach wpisanych do rejestru zabytków. Do Parafii Rzymskokatolickiej pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Drelowie trafi 20 tys. zł na opracowanie programu prac konserwatorskich i restauratorskich oraz wykonanie projektu budowlanego. 30 tys. zł zaś skierowano do Parafii Rzymskokatolickiej Trójcy Św. w Janowie Podlaskim reprezentowanej przez Fundację Ratujmy Zabytki Janowa Podlaskiego. Dotacja będzie przeznaczona na inwentaryzację konserwatorską i projekt architektoniczno-budowlany renowacji prezbiterium janowskiego kościoła pw. św. Jana Chrzciciela.

a wojewoda zwróci pieniądze za 8 kompletów, bo 4 osoby przebywały w kwarantannie - skrytykował Daniel Dragan (Porozumienie Samorządowe), który jest szefem powiatowej organizacji PO.

Wypomniął też, że samorządy musiały przekazać środki na zapewnienie dezynfekcji pogotowiu ratunkowemu, szpitalom i domom pomocy społecznej. Przypomniał o trudnej sytuacji

finansowej szpitala w Międzyrzeczu. Gdy wstrzymano tam przyjęcia pacjentów m.in. na zabiegi planowe, spadły wpływy lecznicy z NFZ. Obecnie przychody są dużo mniejsze, niż planowano.

– Czy my mamy dołożyć pieniędzy? – retorycznie dopytywał się Daniel Dragan.

Na podstawie swoich doświadczeń jako przedsiębiorca, przewodniczący wyznał, że dość skomplikowane było wypełnienie wniosku do tarczy antykryzysowej.

– Na ich rozpatrzenie czeka się około miesiąca. Na początku kwietnia marszałek Jarosław Stawiarski obiecywał wydelegowanie ze swego urzędu i WUP – przypomniał Dragan i dopytywał się, czy bialski PUP otrzymał wsparcie.

Wicestarosta z PiS: to nieprawda

Na koniec sesji wicestarosta Janusz Skólimowski (PiS) zaznaczył, że nie wchodzi w polemikę z Danielem Draganem, ale wyjaśnił, iż nieprawdziwy jest zarzut, jakoby wojewoda zapłacił tylko za osiem kompletów pościeli.

– Wszystko będzie rozliczone i pokryte z funduszy wojewody – zapewnił wicestarosta. Podkreślił, że jest bardzo dużo składanych wniosków w sprawie tarczy.

– Cieszymy się, że tarcza działa i jest jedną z najlepszych, jakie można sobie wymarzyć. Pan starosta wspiera działania PUP. Nawet poprzez oddelegowanie pracowników – ujawnił Skólimowski.

Głuchy telefon sanepidu?

Podczas ostatniej sesji wyróżnił się też w swoich wystąpieniach radny Arkadiusz Maksymiuk. Zaproponował on m.in. wniosek dotyczący matur w czasie pandemii. Wskazał na wytyczne ministerialne, aby w przypadku zauważenia podejrzanych objawów związanych z koronawirusem powiadomić sanepid. Nadmienił, iż interesant telefonujący do Inspekcji Sanitarnej-Epidemiologicznej jednak wisi na telefonie wiele minut lub nawet godzin. Zaproponował, aby uruchomić jakiś inny kanał powiadamiania. Przekazaliśmy ten wniosek do Głównego Inspektoratu Sanitarnego.

Radni jednogłośnie przyjęli uchwałę m.in. o w sprawie zmian w budżecie powiatu bialskiego na 2020 rok. W stosunku do pierwszej wersji budżetowej z grudnia obecna zawiera wzrost dochodów o prawie 5 mln, wzrost wydatków o prawie 6 mln zł, w tym inwestycyjnych o 1,6 mln zł.

Marek Pietrzela

30 lat samorządu terytorialnego

Wszystkim udzielał się entuzjazm

Rozmowa z Mirosławem Radeckim, pierwszym prezydentem Białej Podlaskiej w 1990 r.

To pan przewodniczył pierwszym wyborom miejskim w 1990 r.?

– Tak, byłem przewodniczącym miejskiej komisji wyborczej. Pierwszy raz w życiu to robiłem. Zdecydowanie wygrał Komitet Obywatelski „Solidarności”. To w jego imieniu wybrany na radnego Jerzy Jaworski, bialski przedsiębiorca zaproponował mi, abym został prezydentem miasta.

Od razu się pan zdecydował?

– Najpierw nie chciałem w tym uczestniczyć. Pamiętam, że Jerzy Jaworski zadzwonił akurat w imieniny mojej żony, 16 czerwca. Najpierw odmówiłem, gdyż miałem inne plany. Zamierzałem rozpocząć własną działalność gospodarczą. Kiedy nie było zgody, Jaworski zarzucił mi „Do gadania, wykrzykiwania to są ludzie, a do roboty nie ma ich!” Ja się od roboty nigdy nie migam i wtedy wyraziłem zgodę.

Chyba nie było łatwo wystartować?

– Uczyliśmy się, nie było łatwo. Nie pytaliśmy wtedy, ile się zarabia i jakie są diety. Jako prezydent otrzymałem mniejsze zarobki, niż dotąd miałem jako inżynier mechanik samochodowy w „Techma-Robocie”, który był zakładem doświadczalnym i wymagał twórczego podchodzenia do nowych zagadnień.

W mieście zderzył się pan z wieloma problemami?

– Oczywiście, musieliśmy przeorganizować wszystkie instytucje w mieście, wprowadzać nowe zasady pracy. Niestety, prawo było wtedy jeszcze niekompletne. Sprywatyzowaliśmy cztery firmy, w tym tylko jedna upadła. Najlepiej wypadło przekształcenie Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w dobrze dotąd funkcjonujący Budomex.

Czego najbardziej brakowało?

– Nie było pieniędzy, a należało skończyć budowę wytwórni mas bitumicznych. Dobrze, że komitety społeczne wносиły własny wkład w budowę kanalizacji, wodociągów oraz linii energetycznych. Jednym z pierwszych sukcesów było zakończenie remontu rozkopanej ul. Brzeskiej. Dopiero



Mirosław Radecki

od stycznia 1991 r. działaliśmy z własnym budżetem, a wcześniej partycypowaliśmy w budżecie woj. białkopodlaskiego.

Wspierali pana ludzie, którzy w tymże samym roku tworzyli samorząd gospodarczy...

– Pomagał mi zarząd. Długo nie mogłem znaleźć zastępcy. Specjaliści mieli dużo większe pobory w prywatnych firmach. Wreszcie zastępcą prezydenta zgodził się zostać Franciszek Waszczuk, który lubił konkrety, a nie papiery... W zarządzie wspierali mnie też: Józef Leszek Zelen, Andrzej Olszewski, Eugeniusz Izdebski, który za punkt honoru postawił sobie zakończenie rozgrzebanych inwestycji (w ostatnim roku kadencji aż 40% budżetu przeznaczaliśmy na inwestycje!).

Czy na początku były jakieś konflikty polityczne w samorządzie?

– Nie, gdyż zdecydowaną większość w 32-osobowej radzie stanowili radni Komitetu Obywatelskiego „S” (ja nie chciałem w nim uczestniczyć). Kilka osób z innych ugrupowań, np. Mieczysław Burdzicki z Lewicy, czy Szczepan Kalinowski z „Pax”-u docenili naszą pracę. Wszystkim udzielał się entuzjazm. Później dopiero pojawiły się pewne uszczypliwości...

Jak układała się współpraca z ówczesnym wojewodą Andrzejem Czapskim?

– Nie mieliśmy żadnych problemów w kontaktach z wojewodą białkopodlaskim Andrzejem Czapskim, który jako senator współtworzył pierwszą ustawę samorządową. Bardzo mu zależało na powodzeniu tej reformy.

Pytał Marek Pietrzela

Radni miasta Biała Podlaska, kadencja I (1990-1994):

Mariusz Bem, Marian Burda, Mieczysław Burdzicki, Stanisław Fijałkowski, Ryszard Gałązka, Henryk Grzesiuk, Eugeniusz Izdebski, Jerzy Jaworski, Zbigniew Jastrząb, Eugeniusz Juchimiuk, Szczepan Kalinowski, Wiesław Kowalik, Roland Kułakowski, Romuald Kula-wiec, Tadeusz Makaruk, Zbigniew Makaruk, Roman Matwiejuk, Mariusz Makowski, Jadwiga Melaniuk,

Jan Mulawa, Halina Nestorowicz, Cezary Nowogrodzki, Andrzej Olszewski, Marek Radzikowski, Jadwiga Robak, Ryszard Suchora, Jerzy Szczygalski, Kazimierz Waszczuk, Adam Wilczewski, Witold Wyczółkowski, Józef Leszek Zelen i Irena Żylińska. Przewodniczącymi rady byli Marek Radzikowski i Jerzy Jaworski.

Dariusz Jędrzyńska

Rozmowa z historykiem i regionalistą, dr. Szczepanem Kalinowskim

Dogadywaliśmy się

Jak pan trafił do pierwszej bialskiej Rady Miasta jako jeden z nielicznych radnych spoza Komitetu Obywatelskiego „S”?

– Nigdy nie byłem członkiem partii. Współpracowałem jednak z „Solidarnością” przy pierwszych bialskich spotkaniach przy ul. Reformackiej. Wystartowałem jako reprezentant stowarzyszenia „Pax” w sensacyjnej na skalę Polski koalicji z ZSL, Stronnictwem Demokratycznym i Konfederacją Polski Niepodległej wówczas wzywającej Armii Czerwonej do szybkiego opuszczenia naszego kraju. Opisywał nas nawet holenderski dziennikarz, a krajowy szef „Pax” wezwał mnie do wyjaśnień... Wytłumaczyłem, że interesują nas krzywe ulice i trotuary w mieście.

Czy dochodziło do konfliktów w radzie?



Szczepan Kalinowski

– Weszła w życie nowa ustawa samorządowa i najpierw pół kadencji siedzieliśmy z urzędnikami od rana do wieczora, ucząc się, poznając tajemnice budżetu oraz dyskutując godzinami. Chociaż kilku radnych było przedsiębiorcami, to jednak miejskie sprawy budżetowe były trudne do nauczenia. Tylko 3 lub 4 osoby wcześniej były

w starych radach. Dogadywaliśmy się nawet z radnym Lewicy, gdy poruszaliśmy sprawy ekologiczne. Solidarnościowcy wszystko spokojnie przegłosowywali (ja byłem w ich grupie).

Czy ta działalność przynosiła zadowolenie?

– Miałem satysfakcję, nawet kiedy udawało się załatwić drobne sprawy. Lokalne zmiany dawało się przepychać. Byłem przewodniczącym komisji ds. kultury, oświaty, sportu. Byłem jednym z głównych inicjatorów przeznaczania budynku po byłym Komitecie wojewódzkim partii na młodzieżowy dom kultury. Mieliśmy naciski, aby ten gmach oddać pod potrzeby sądu, ale po mocnej walce udało się przeformować naszą koncepcję.

Rozm. Marek Pietrzela

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA NA CMENTARZU KOMUNALNYM W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- PRZEWÓZ MIĘDZYKRAJOWY ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE
- hades-biala.pl
- KAMIENIARSTWO
- scalpro.pl
- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN
- lignart.pl
- KWIACIARNIA
- poppyflowers.pl



HADES
Maksymiuk i Wspólnicy

83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849

WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.

Aleje Jana Pawła II 25

Biała Podlaska

Wisznicka 1

Łomazy

Z ŻYCIA PSW

WELCOME
CENTRE PSW

W czasie kiedy świat pozostawał zamknięty w Państwowej Szkole Wyższej im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej został utworzony punkt informacyjno-doradczy Welcome Centre. Jest to jeden z elementów długofalowej polityki umiędzynarodawiania Uczelni i otwierania się na społeczność zagraniczną. Wzorem czołowych uniwersytetów polskich i zagranicznych chcieliśmy stworzyć takie miejsce, gdzie studenci zagraniczni, zarówno krótko jak i długoterminowi będą mogli znaleźć najważniejsze informacje i uzyskać potrzebną pomoc.

Zakres doradztwa można podzielić na trzy obszary. Pierwszy to etap „przed przyjazdem”, tutaj pomoc dotyczy wszystkich spraw związanych z rejestracją w systemie IRK, przygotowaniem kompletu dokumentów potrzebnych do rekrutacji i przyjazdu do Polski.

Drugi, to etap podczas pobytu na miejscu. Pierwszy kontakt studenta z uczelnią. Zapoznanie z jej jednostkami, ale również pomoc w załatwieniu różnych formalności takich jak założenie konta w banku, wykupienie polisy ubezpieczeniowej, pomoc w znalezieniu mieszkania. A także dostarczenie potrzebnych informacji o zorganizowaniu i życiu w Polsce i w Białej Podlaskiej. W dłuższej perspektywie pomoc w różnych sprawach, które będą tego wymagały. **W ostatnim etapie, działania Welcome Centre skupiają się na pomocy studentowi, albo już absolwentowi w organizacji powrotu do domu.**

Welcome Centre pozostaje w ścisłej współpracy z Sekcją Promocji i Rekrutacji oraz z Sekcją Mobilności Międzynarodowej.

Działalność Welcome Centre oraz pomoc studentom we wspomnianym zakresie ma na celu stworzenie takiej atmosfery i warunków, aby nasi studenci czuli, że są w PSW mile widziani, żeby wiedzieli, że otrzymają profesjonalne wsparcie, a wyjeżdżając zabrali ze sobą dobre wrażenia i wspomnienia. Aby również w środowiskach, do których wrócą promowali Państwową Szkołę Wyższą, jako uczelnię nowoczesną i przygotowaną do kształcenia studentów na najwyższym poziomie.

ZAPRASZAMY!

Welcome Centre

ul. Sidorska 95/97,
Biała Podlaska, p. 175
tel. + 48 83 344 99 69
e-mail:
welcometopsw@pswbp.pl

Sytuacja w stadninie skandaliczna - grzmi OPZZ

JANÓW PODLASKI: - Przychodzi nowy prezes i jest tak doświadczony w zarządzaniu gospodarstwem, że najpierw rozkazuje budowę płotu obok swojego domu, zamiast wyrzucić gnój spod krów. Nawet takich prostych rzeczy nie wiedzą - grzmi przewodniczący OPZZ.

Trwa gorąca debata dotycząca warunków w stadninie koni w Janowie Podlaskim. Do dyskusji włącza się rolnicze OPZZ. - Żeby dziś Janów Podlaski wstał z nóg trzeba fachowców, ludzi którzy się na tym znają - uważa przewodniczący OPZZ.

Przypomnijmy: Posłanki Koalicji Obywatelskiej, Joanna Kluzik-Rostkowska oraz Dorota Niedziela alarmowały o fatalnej sytuacji stadniny koni w Janowie Podlaskim. Mówiły, że widziały konie w niesprzątniętych boksach, które stały tam po kilka miesięcy we własnych odchodach, na mokrym podłożu. Poza tym warunki higieniczne i utrzymania zwierząt miały być katastroficzne. Posłanki zarzucały fatalną sytuację w stadninie poprzedniemu prezeso-



Rolnicze OPZZ zorganizowało konferencję prasową przed bramą stadniny w Janowie Podlaskim. Pomimo rozmowy z prezesem, nie udało im się wejść na teren placówki

wi, Grzegorzowi Czocharńskiemu.

Trzeba się znać

Rolnicze OPZZ przeanalizowało sytuację w janowskiej stadninie koni. Jej przedstawiciele uważają, że jest ona skandaliczna i wymaga solidnego programu naprawczego. Sławomir Izdebski, przewodniczący rolniczego OPZZ uważa, że jeżeli dzieje się jakieś zło, to „nie leczy się skutków, a przede wszystkim ich przyczyny”.

- Żeby prowadzić gospodarkę, być rolnikiem, hodowcą koni, bydła czy trzody, trzeba się na tym znać. Są ze mną rolnicy. Pomimo wielkich przeciwności losu, jakoś sobie radzą, żyją i rozwijają. Tutaj w stadninie mamy

-Żeby prowadzić gospodarkę, być rolnikiem, hodowcą koni, bydła czy trzody, trzeba się na tym znać

patologię, że od czasu przejścia władzy przez Ardanowskiego, mamy cały czas spadek dochodów i to drastyczny - tłumaczy szef OPZZ. Dodaje, że odpowiedzialność za taką sytuację ponosi m.in. Tomasz Chalimoniuk, pełnomocnik ministra.

- Zaczyna się rozdzielanie czempionatu z aukcją koni, przenoszą czempionat do Warszawy, co okazuje się potężnym fiaskiem, nieporozumieniem i katastrofą. Z Chalimoniukiem współpracuje dyrektor KOWR i też

jest odpowiedzialny za stadninę koni. Okazuje się, że w Strzelcach dyrektor KOWR był prezesem stadniny bardzo krótko, doprowadził ją do ruiny. Brał udział w prywatyzacji, stadnina została sprzedana - mówi Izdebski. Ma też sporo zastrzeżeń, jeśli chodzi o konkursy na prezesów stadnin w Janowie i Michałowie. - W pewnym momencie, pomimo że zgłosili się do konkursu fachowcy, okazuje się, że konkurs zostaje odwołany i są zgłoszeni w niewyjaśnionych okolicznościach dwaj kandydaci. W Michałowie z kolei prezesem zostaje człowiek, który sprzedawał bilety na Służewcu w Warszawie - tłumaczy.

Jakie są wyniki?

Rolnicy z OPZZ nie chcą pozwolić na „upadek stadniny”.

- Jesteśmy rolnikami, ludźmi, którzy kochają zwierzęta. Żeby dziś Janów Podlaski wstał z nóg trzeba fachowców, ludzi którzy się na tym znają. Nie da się prowadzić gospodarstwa, jeśli 400 krów do tej pory dawało mleka, a dziś 200. Przychodzi nowy prezes i jest tak doświadczony w zarządzaniu gospodarstwem, że najpierw rozkazuje budowę płotu obok swojego domu, za-

miast wyrzucić gnój spod krów. Nawet takich prostych rzeczy nie wiedzą - dodaje Izdebski.

I pyta oraz żąda ujawnienia wyników finansowych za 2019 rok w stadninach w Janowie i Michałowie. Poza tym chce, by natychmiastowo odwołać ministra rolnictwa.

- Mamy program przygotowany przez fachowców. Chodzi o natychmiastowe zmiany kadrowe. Tu nie mają prawa zarządzać ludźmi nieprzygotowani, bez kwalifikacji i będziemy o tym informować - zapowiada prezes OPZZ. Wyniki w czerwcu Tymczasem wyniki finansowe stadniny koni w Janowie Podlaskim wciąż nie są znane. Według zapewnień ministra Ardanowskiego będą one dostępne pod koniec czerwca. Dodał też, że zeszłoroczny wynik go nie zadowala. Przyznał, że wynik za zeszły rok będzie na pewno ujemny. - To jest koniec okresu obrachunkowego, dane są publiczne i jawne - wyjaśnia minister. Minister niedawno tłumaczył, że nie wszystko w Janowie Podlaskim może być w porządku, więc wysłał tam kontrole. - Jeśli się okaże, że ktoś zawinił, zostaną wyciągnięte konsekwencje - zapowiedział.

Maciej Maciejuk

Wypadek. Kierowca bez prawa jazdy



W wyniku zderzenia pojazdów, volkswagen przemieścił się i uszkodził stojącego na skrzyżowaniu opła, oczekującego na włączenie się do ruchu

To efekt zdarzenia, do którego doszło w niedzielę w Borkach w pow. radzyńskim.

Ze wstępnych ustaleń policjantów radzyńskiej drogowki wynika, że kierujący volkswagenem, 38-letni mieszkaniec gminy Radzyń, skręcając z krajowej dziesiętnastki w ul. Wojska Polskiego w Borkach nie udzielił pierwszeństwa przejazdu dla hondy. W wyniku zderzenia pojazdów, volkswagen przemieścił się i uszkodził stojącego na skrzyżowaniu opła, oczekującego na włączenie się do ruchu.

W wyniku zdarzenia, do szpitala trafiło 5 osób. Badanie stanu trzeźwości przeprowadzone przez policjantów potwierdziło, że kierujący z pojazdów byli trzeźwi. Po przeprowadzonych badaniach medycznych uczestnicy zdarzenia opuścili szpitala, poza kierującą z osobowej hondy.

W trakcie obsługi zdarzenia policjanci ustalili, że kierujący vw nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami. Policjanci wyjaśniają wszystkie okoliczności tego zdarzenia oraz apelują o rozwagę i bezpieczeństwo na drodze.

PSYCHOTERAPIA
MAŁGORZATA
ORZECZOWSKA
Łuków, ul. Rogalińskiego 8
Radzyń Podlaski, ul. Ostrowiecka 34
Tel. 660 667 093
www.gabinetyterapii.pl

PSYCHOTERAPIA JEST DLA CIEBIE, JEŚLI:

- odczuwasz smutek, zniechęcenie, brak sensu, straciłeś lub nigdy nie odczuwałeś radości i satysfakcji z życia
- doświadczasz silnego lęku
- nie lubisz siebie, nie akceptujesz się, jesteś przekonany, że inni Cię nie akceptują
- czujesz, że inni ludzie Cię wykorzystują, a ty nie potrafisz się temu przeciwstawić
- masz problem ze zbudowaniem trwałych i satysfakcjonujących relacji z innymi
- nie radzisz sobie ze złością, agresją
- doświadczasz nerwicy, depresji, cierpisz na zaburzenia osobowości
- doświadczyłeś w rodzinie przemocy lub uzależnienia i czujesz, że wciąż niesiesz ciężar tych trudnych doświadczeń

TERAPIA PAR JEŚLI:

- nie możecie uporać się z doświadczeniem zdrady
- doświadczacie kryzysu w relacji małżeńskiej
- nie radzicie sobie z konfliktami
- czujecie, że Wasz związek się wypalił

Teraz także konsultacje i terapia online

Smród i fatalne warunki hodowli zwierząt. Miasto interweniuje

MIEDZYZRZEC PODLASKI: Mieszkańcy ulicy Łukowskiej skarżą się na fatalne warunki przetrzymywania zwierząt na jednej z posesji. Urząd Miasta wysłał kontrole, jednakże właściciel nie chce ich wypuścić.

W sprawie fatalnych warunków hodowli bydła zainterweniował radny miejski Zdzisław Frydychowski. Przyznaje, że gołym okiem widać, że ta hodowla nie spełnia norm.

- Te zwierzęta stoją w urągających warunkach, w błocie i gnoju. A ten gnój jest głęboki, zwierzęta stoją prawie po brzuch w tej mieszaninie. W zasadzie odbywa się to pod gołym niebem, bo już dawno ta hodowla wyszła z obór - tłumaczy radny.

Radny zgłosił tę sprawę do międzyszyckiego Urzędu Miasta. Obawia się, że takie warunki hodowlane mogą doprowadzić do tragedii.

- Nie wiadomo, czy tutaj nie będzie jakiegoś ogniska bakterii lub chorób. Nie dość, że mamy taką, a nie inną sytuację w kraju, to jeszcze możemy mieć przy tej ulicy mniejszą epidemię - dodaje.

Nie można otworzyć okien

Marek Chomiuk, sąsiad właściciela hodowli przyznaje, że sytuacja jest taka jaką widać, słysząc i czuć. Tłumaczy, że problem jest nie tyle z sąsiadem, co z jego krowami.

- Po prostu wystawił mi tutaj przed garaż za płotem krowy. To wszystko śmierdzi, nie da się spokojnie wyjść na podwórko. Jeszcze czasem jak jest chłodniej to pół biedy, ale jak jest gorąco, to niesamowity smród idzie. Jak się otworzy okno w domu z tej czy tamtej strony, to nie ma opcji, żeby nie śmierdziało - tłumaczy.

Potwierdza, że krowy stoją w błocie i gnoju. Dla sąsiada jest to uciąż-



Zwierzęta na posesji miejskiej chodzą w błocie i gnoju

liwa sytuacja. Mówi, że wiele razy prosił, żeby właściciel hodowli coś z tym zrobił.

- Ja mu nie bronie trzymać krow, bo każdy jakoś działa i próbuje coś zrobić, ale musi to być jakoś rozsądnie prowadzone. Mnie to przeszkadza, bo wychodzi się na dwór na swoje podwórko, człowiek chce odpocząć i się nie da. Sytuacja jest ciężka - wyjaśnia pan Marek.

Argumentuje, że trzeba też patrzeć na sąsiadów i dziwi się, że w środku miasta zdarzają się takie sytuacje.

- Jak ktoś do mnie przychodzi, to się ciągle pyta, co tak śmierdzi. No i co ja zrobię, że tak śmierdzi, skoro tyle razy prosiłem właściciela, żeby coś z tym zrobił? Ale to nic nie działa - przyznaje sąsiad hodowcy.

Niedopuszczalna sytuacja

Burmistrz miasta Zbigniew Kot przyznaje, że miasto jest coraz bardziej restrykcyjne w stosunku do podjęcia do zwierząt i ekologii. Ale chodzi przede wszystkim o komfort życia mieszkańców miasta.

- To jest jeden obszar zapalny. Właściciel prowadzi gospodarstwo z podejściem sprzed pięćdziesięciu lat. Dziś już się tak nie gospodaruje. Są więc skargi z tego tytułu. My tak nie pozwalamy traktować zwierząt. Jest to nie do przyjęcia. Poza

tym chodzi przecież o utrzymanie czystości i porządku. W obecnych czasach taka sytuacja nie powinna mieć miejsca - tłumaczy burmistrz.

To się ciągnie kilka lat

Przyznaje, że sprawa dotycząca tego gospodarstwa ciągnie się już od 2016 roku. Wtedy też zaczęły się pojawiać pierwsze skargi.

- Początkowo była nie porozumienia pomiędzy urzędem a podmiotem gospodarczym, ale z czasem była to raczej powolna niechęć, niż respektowanie tego co chcą sąsiedzi. Były podejmowane interwencje - wyjaśnia Kot.

Właściciel nie wpuszczał żadnych urzędników. Ale miasto twierdzi, że ma związane ręce w tej sprawie. Może jedynie powiadomić odpowiednie służby, które sprawdzą sytuację.

- My nie mamy nakazu prokuratorskiego, że możemy siłą wejść, ale mamy prawo sprawdzać i kontrolować to co się dzieje w zakresie utrzymania porządku i czystości - mówi burmistrz.

Miasto powiadomiło właściwie wszystkie organy, które mogłyby zająć się to sprawą: Weterynarię, Agencję Rolną czy Nadzór Budowlany.

- Czynności są podjęte. Przerzeń czasowa się wyczerpała, jeżeli



Zbigniew Kot,
burmistrz Międzyrzecza Podlaskiego
- Właściciel dzwonił do mnie, umówił się na spotkanie, bo widzi, że tego nie odpuszczę

nie padną konkretne deklaracje ze strony właściciela, on nadal będzie przez nas kontrolowany, by utrzymał się w odpowiednim standardzie gospodarczym - zapowiada Kot.

Nie wpuszcza nikogo

W tej sprawie właśnie interweniowała m.in. straż miejska. Kontrole jednak nie doszły do skutku. Właściciel posesji je uniemożliwiał.

- Próbowaliśmy kontrolować posesję tego pana. Za każdym razem kończyło się to odmową z jego strony - mówi Rafał Karwowski ze straży miejskiej.

W związku z tym złożone zostały zawiadomienia o prawdopodobieństwie popełnienia przestępstwa, czyli „odmowy przeprowadzenia kontroli osobie uprawnionej”.

- Były wysyłane wezwania do stawiennictwa się w naszej siedzibie w związku z wykroczeniami czysto-porządkowymi. Nikt się nie zgłosił. Z patrolem straży miejskiej próbował skontrolować tę posesję

pracownik wydziału ochrony środowiska. Niestety, nie udało się. Kiedy strażnicy próbowali skontrolować, usłyszeli, że i tak są do likwidacji i nie będą go kontrolować - dodaje Karwowski.

Sprawą zajmie się policja

Powiatowy lekarz weterynarii w Białej Podlaskiej, Radomir Bańko, potwierdza, że będzie przeprowadzona w tej sprawie kontrola. Jeżeli będą stwierdzone uchybienia, wyciągnięte zostaną konsekwencje. Sprawą zajęła się również policja. Wszczęła postępowanie w kierunku uniemożliwiania kontroli na terenie posesji przez wyznaczone do tego służby.

Próbowaliśmy skontaktować się z właścicielem hodowli, by przedstawił swoje argumenty dotyczące zarzutów w jego stronę. Niestety nie udało się go zastać w jego mieszkaniu.

(McM)

Straż miejska do likwidacji

MIEDZYZRZEC PODLASKI: To już pewne. Radni zdecydowali się na zlikwidowanie straży miejskiej.

Przypomnijmy: według władz miasta na decyzję o likwidacji straży miejskiej miało wpływ kilka czynników. Przede wszystkim niestabilna sytuacja kadrowa na przestrzeni ostatnich lat, czyli wielokrotne zmiany stanu etatowego tej jednostki. Chodzi o zwalnianie strażników i konieczność zatrudniania nowych funkcjonariuszy. A nowych trzeba szkolić. Wątpliwości budzi też przydatność strażników: sporadyczne patrole popołudniowe i wieczorne, i praktycznie nieistniejące patrole piesze i rowerowe oraz minimalna współpraca. Poza tym po wprowadzeniu w Polsce stanu zagrożenia epidemicznego straż w bardzo ograniczonym stopniu wykonywała swoje zadania. Wystąpiła wysoka absencja strażników w pracy. W 2014 r. wydatki związane ze strażą miejską wynosiły 228,6 tys. zł, a w 2019 r. - 344,6 tys. zł.

- Oczekiwałem od straży np. zrobienia porządku ze śmieciami na zwirowni, czy koło bloków. Nie było patroli pieszych ani rowerowych. Nie widać żadnego powodu, żeby tyle strażnikom płacić. Mamy przecież w mieście wielu policjantów, którzy służą pomocą - tłumaczył nam wcześniej Robert Matejek, przewodniczący Rady Miasta.

Prawie jednogłośnie

Dwunastu radnych opowiedziało się za likwidacją jednostki, jedna osoba wstrzymała się od głosu. Procedura likwidacji potrwa do końca sierpnia. Wtedy też zadania z zakresu ochrony porządku publicznego na terenie miasta przejmie Komenda Miejska Policji w Białej Podlaskiej i podległy jej Komisariat Policji w Międzyrzeczu Podlaskim.

Maciej Maciejuk

Pijacką jazdę zakończył na ogrodzeniu

MIEDZYZRZEC PODLASKI: Policjanci zatrzymali pijanego mieszkańca Międzyrzecza po tym jak uderzył autem w ogrodzenie, a później uciekł z miejsca zdarzenia.

Około godz. 4 nad ranem 31 maja, kierowca volkswagena uderzył w ogrodzenie posesji przy ul. Lubelskiej. Mężczyzna uciekł z miejsca zdarzenia jeszcze przed przyjazdem policji i pogotowia.

Policjanci patrolowali teren i na jednej z ulic miasta



24-letni międzyrzeczaniec uderzył w ogrodzenie posesji przy ul. Lubelskiej

zauważyli zaparkowany samochód. Gdy postanowili ustalić tożsamość mężczyzny siedzących w aucie, zauważy-

li ukrywającego się na tylnej kanapie właściciela uszkodzonego auta. Okazało się, że jest to 24-letni międzyrzeczaniec.

Był pijany, miał 1,5 promila alkoholu we krwi.

- Dodatkowo w posiadanej przez niego szaszetce policjanci ujawnili woreczek z białym proszkiem. Po przeprowadzeniu wstępnego badania potwierdzili, że jest to mefedron. Zabezpieczona ilość wystarczyłaby do sporządzenia około 90 porcji dealerskich tego narkotyku - mówi Barbara Salczyńska Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

Mężczyzna trafił do policyjnego aresztu. 24-latek usłyszał zarzuty.

(McM)

R E K L A M A



www.komunalnik.pl

**NAGROBKI
GRANITOWE
WYPRZEDAŻ**

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

Kompleksowa organizacja pogrzebów (na terenie całego kraju) szeroki wybór trumien nekrologi, tabliczki, krzyże kremacja i ekshumacja zwłok przechowywanie zwłok balsamacja, rozliczenia z ZUS toaletki i kosmetyka pośmiertna kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych kredytujemy usługi pogrzebowe	ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES Spółka z o.o. 21-500 Biała Podlaska, Aleja Jana Pawła II 25 całodobowy 9588 tel. 083 344 35 24, tel. kom. 0 601 369 849
---	--

Starosta usiadł „za kółko” karetki

Nowa karetka dla Łukowa

Przekazanie wartego prawie 450 tys. zł wozu odbyło się 27 maja.

- Powiat kupił dla SPZOZ w Łukowie ambulans medyczny typu „C” z wyposażeniem dla zapobiegania oraz zwalczania zakażenia koronawirusem - informuje starosta łukowski Dariusz Szustek. Podczas przekazania wozu Szustek „siadł za kółko” i sprawdził na postoju, jaki komfort pracy będzie miał kierowca nowego renault mastera. Wóz jest z silnikiem 2,3 dCi i zabudową medyczną wraz z wyposażeniem. Składa się na niego: nosze główne, transporter noszy, respirator, defibrylator i instalacja tlenowa z butlami. - Dokupimy jeszcze nosze, podbieraki, deskę ortopedyczną, kołnierze, czy szyny - wylicza Dariusz Borkowski, kierownik sekcji transportu SPZOZ w Łukowie.

Niezawodny sprzęt

Zakup karetki to kontynuacja wymiany taboru w szpitalu św. Tadeusza. W ciągu ostatnich pięciu lat łukowska lecznica wzbogaciła się o 7 nowych ambulansów.



Starosta łukowski Dariusz Szustek „za sterami” nowego wozu

Dzięki wycofaniu najbardziej wysłużonych karetek, które miały po kilkanaście lat i były mocno wyeksploatowane udało się zredukować koszty napraw. - Cieszę się, że w okresie kiedy pełniłem obowiązki dyrektora bądź jako dyrektor naczelny, zostały wymienione wszystkie karetki na nowe. Transport szpitalny jest w pełni zabezpieczony - mówi Mariusz Furlepa. Wiem, że oprócz dobrze wyszkolonych kadr medycznych w pogotowiu, jakość i niezawod-

ność sprzętu jest istotna w ratowaniu życia ludzkiego, mówię to również jako wieloletni lekarz pogotowia ratunkowego - dodaje dyrektor SPZOZ w Łukowie.

Nowe samochody

W 2018 roku szpital kupił samochód dostawczy marki Fiat Fiorino do przewożenia krwi, a w 2019 roku osobowego Fiata Tipo, który służy do codziennej obsługi pacjentów z rehabilitacją do-

7358
wyjazdów zespołów
ratownictwa
medycznego odnotował
łukowski szpital

3433
wyjazdy transportu
szpitalnego

mową, obsługi POZ i przewozu połączonych. Na tym nie koniec w związku z obecną sytuacją epidemiologiczną, SPZOZ w Łukowie otrzymał w formie darowizny dwa samochody Volkswagen Golf od PKO Leasing S.A. oraz Volkswagen Caddy od Fundacja Lotto.

Dotychczasowa wymiana taboru finansowana była ze środków własnych szpitala, dzięki dotacjom od wojewody powiatu oraz samorządów z terenu powiatu.

Łukasz Prusak

Płudowski: Kilka milionów na stoliku. Na szczęście nikt stolika nie przewrócił

ŁUKÓW Radni przyjęli poprawki burmistrza do budżetu.**Nie chcą rezygnować ze ścieżki**

Burmistrz zaproponował radnym m.in. rozłożenie na dwa lata wykonanie trzech kładek nad Krzną i tym samym zdjęcie w tym roku z tego zadania kwoty 231 tys. zł. Zaproponował też „uwolnienie” 450 tys. zł zarezerwowanych na budowę ścieżki pieszo-rowerowej wzdłuż ulicy Świderskiej. To droga wojewódzka. Miało być to zadanie realizowane wspólnie z Zarządem Dróg Wojewódzkich. Miało znaleźć się w tegorocznym planie inwestycji ZDW. Nie znalazło. Była tylko zapowiedź, że jeżeli będą oszczędności po przeprowadzeniu innych przetargów, to wówczas ZDW zdecyduje się na realizację inwestycji. Burmistrz uznał, że nie ma co czekać i trzeba te pieniądze wykorzystać inaczej, Płudowski zaproponował przeznaczenie 406 tys. zł na budowę żłobka. Tyle brakuje, aby podpisać umowę z firmą, która wygrała przetarg.

Klimatyzacja w SP 5

Wśród nowych zadań, które przedstawił radnym burmistrz znalazło się również przeznaczenie 250 tys. zł na instalację klimatyzacji w hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 1, kupno serwera na potrzeby Urzędu Miasta oraz remont nawierzchni ulicy Centarskiej. W zmianach było też 45 tys. zł dla Łukowskiego Ośrodka Kultury. Będzie to wkład własny ŁOK do projektu rozbudowy bazy ośrodka, na co pozyskano dotację z MKiDN. Wśród zmian zaproponowano także przesunięcie 100 tys. zł przeznaczonych na umacnianie brzegów nad zalewem na budowę ogrodzenia wokół powstającego tam waśnie boiska.

Łukasz Prusak

Radny Artur Gałach oświadczył, że występuje w imieniu klubu radnych PiS, którzy nie zgadzają się na dwie z zaproponowanych zmian: rozłożenie budowy kładek nad Krzną na dwa lata oraz na rezygnację z budowy ścieżki pieszo-rowerowej wzdłuż ulicy Świderskiej. Jak mówił ma on informacje, że ZDW na pewno tę inwestycję zrealizuje. Radny Gałach stwierdził, że pozostałe zaproponowane zmiany są zasadne.

Burmistrz zapewniał go, że jeżeli ZDW zmieni zdanie, to pieniądze na ścieżkę na pewno się znajdą. Teraz jednak, jak mówił burmistrz, są inne ważne wydatki. Gałach pytał też o sens budowy klimatyzacji w hali sportowej w Szkole Podstawowej nr 1. - Raczej nic nie wskazuje na to, aby w tym roku miały się tam odbywać duże masowe imprezy - argumentował. Radny Leonard Baranowski stwierdził, że czuje się oszukiwany. Jak mówił, nie po to radni z PiS zrezygnowali z wielu inwestycji i zgodzili się na przekazanie pieniędzy na budowę kładek nad Krzną, aby teraz z tego zadania rezygnować.

Miliony na stoliku

Ostatecznie większość rady jednak poparła poprawki zaproponowane przez Płudowskiego. Za było 11 radnych, przeciw 10. Komentując głosowanie burmistrz stwierdził, że „na stoliku było kilka milionów do podziału. Na szczęście nikt tego stolika nie przewrócił”. - Gdyby uchwała nie przeszła mielibyśmy duże problemy - skwitował.

Naczelnny „Wspólnoty Łukowskiej” rapuje. Nagrał „16-stkę”

Wyzwanie do hot16challenge2, Łukaszowi Prusakowi rzucił burmistrz Łukowa Piotr Płudowski.

Obok Łukasza nominację otrzymał też łukowski radny Maciej Nurzyński. Panowie przed laty tworzyli skład PEKADA. Członkiem grupy jest też Adam Kopeć (muzyka).

Spotkanie po latach Po 16 latach przerwy Nurzyński i Prusak spotkali się w studiu nagrań, by charytatywnie zarapować. Utwór, który nagrali to protest polityczny. Nawiązują w nim do podziałów społeczeństwa i wszechobecnej polityce. Rapując przywołują najważniejsze wartości takie jak rodzina i miłość. Wzywają też do zjednoczenia i włączenia się w zbiórki pieniędzy na rzecz walki z koronawirusem, bo to właśnie jest głównym celem akcji. Analizując nagranie Prusaka i Nurzyńskiego, ten kawałek traktować można jako zapowiedź wznowienia PEKADY. Przypomnijmy, że trzech panowie: „Espe”, „Saczek”



Łukasz Prusak, Maciej Nurzyński i Adam Kopeć tworzyli kiedyś skład PEKADA. 16 lat temu każdy z członków zespołu poszedł w swoją stronę

i „Sipeusz” mają na koncie 2 płyty. Pierwsza, wydana 18 lat temu, „Co za oknem”. Drugi krążek to „Produkcja Łukowska” z 2004 roku.

Łukasz Prusak i Maciej Nurzyński przelali pieniądze na konto zbiórki i nominowali łącznie kolejne 6 osób. Zabawa toczy się dalej.

mz

Potrącił i uciekł

GMINA BIAŁA PODLASKA: Kierowca osobówki podczas wyprzedzania potrącił pieszą i nie udzielił jej pomocy, której potrzebowała.

30 maja około godz. 20.00 na drodze W-811 w miejscowości Roskosz kierowca osobówki potrącił prowadzącą rower kobietę. Odjechał z miejsca zdarzenia nie zatrzymując się i nie udzielając pomocy poszkodowanej. Teren wypadku był nieoświetlony, padał spory deszcz.

Mąż poszkodowanej powiedział policjantom, że zepsuł im się jeden rower, dlatego też prowadzili swoje jednoślady. Wtedy w idącą kobietę, uderzyło jadące w tym samym kierunku auto. Kobieta upadła do przydrożnego rowu i doznała obrażeń. Została przewieziona do szpitala.

- Na miejscu funkcjonariusze wykonali szereg czynności, w tym oględziny miejsca wypadku. Policjanci ustalają wszystkie okoliczności sprawy, w tym personalia osoby siedzącej za kierownicą pojazdu w chwili zdarzenia - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzeczniczka KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Jechał za szybko. Uderzył w dom



POWIAT ŁUKOWSKI W piątek w Siemaszce osobowe auto uderzyło w dom. Z komory silnika wydobywał się dym. Mogło dojść do pożaru. Okazało się, że kierujący audi, 34-latek z gminy Łuków, zjechał z jezdni, a następnie uderzył w ogrodzenie posesji i stojący w pobliżu dom. - Mężczyzna z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala. Na szczęście okazało się, że doznał niegroźnych obrażeń. Po opatrzeniu ran został zwolniony do domu. 34-latek był trzeźwy. Przyczyną kolizji była prędkość. Kierowca dostał mandat i punkty karne

Filipek jest już po operacji w Stanach. Rodzice: Udała się!

Wspaniała wiadomość zza oceanu. „Kochani!! Operacja się udała!! Trwała 12 godzin” - napisali na portalu społecznościowym szczęśliwi Karolina i Damian Bulanda, rodzice Filipa. - Dziękujemy Wam, to dzięki Wam Filip dostał szansę na leczenie - podkreślają.

- I mamy to!!!! Po najdłuższych 12 godzinach w naszym życiu, przyszedł lekarz i pokazał kciuk w górę - informują rodzice. - Operacja się udała, lekarze usunęli tę część guza, którą zaplanowali. Wszystko przebiegło bez komplikacji! Filipek oddycha już samodzielnie, chce nam się krzyczeć z radości. Bóg nas wszystkich wysłuchał, dziękujemy Wam za modlitwę, trwajcie nadal i bombardujemy dalej niebo! Niech będzie tam głośno o naszym niuniu - dziękują wzruszeni rodzice.

O Filipku Bulandzie z Jawidza piszemy od kilku miesięcy.



„My jako rodzice cały czas jesteśmy razem z Filipkiem, jest to dla nas bardzo ważne, i dla niego również, wtedy jest, wiadomo, o wiele spokojniejszy. Hmm, mamusia poszła w odstawkę, moja rola polega na przynieś, podaj, ewentualnie dam buziaka, jak pozwoli „kierownik”, ale wybaczam mu wszystko. Teraz kumplują się z tatusem, razem śpią gadają i przytulają się, a na mnie przyjdzie pora. Kocham ich nad życie” - pisze Karolina Bulanda na facebook’u

2-letni chłopczyk zmagają się ze złośliwym nowotworem mózgu „wyściółczak anaplastyczny”, który już zaczął dawać przerzu-

ty do kręgosłupa. Rodzice nie poddali się i szukali pomocy w klinikach na całym świecie. I udało się. Leczenia dziecka

Na zebranie horrendalnej kwoty ponad 5,5 mln złotych rodzice Karolina i Damian Bulanda z Jawidza mieli miesiąc. Wpłacono ponad 6 mln złotych, dołożyło się 132 941 osób. Przez 26 dni zbiórki udało się zebrać 2 mln, pozostałe 4 mln internauci wpłacili w ciągu czterech dni, ponad mln dziennie!

Jest nadal bardzo zmęczony, opuchnięty, śpiący i ma mnóstwo kabelków

podjął się profesor Jonathan Finley, światowej sławy hematolog i neuroonkolog dziecięcy.

Dzięki pomocy wielu osób w rekordowym tempie udało się zebrać pieniądze i zorganizować specjalny transport, którym Filip w niedzielę, 17 maja, poleciał do Stanów Zjednoczonych!

Operacja rozpoczęła się w czwartek 28 maja o godz. 13:30 naszego czasu.

Rodzice: Filip dochodzi do siebie

„Dziś za nami pierwsza noc po operacji. Po tak ciężkiej, trudnej i bardzo długiej. Filipek, mimo założeń leka-

rzy, postanowił, że jednak wybudzi się zaraz po przewiezieniu na OIOM. Widać było przerażenie w jego oczkach, bardzo był przestraszony, bo w tle słyszał obce głosy, tym bardziej, że nie po polsku. W nocy był niespokojny, dostawał leki przeciwbólowe co 2 godziny, budził się i sprawdzał, czy jesteśmy. Dziś jest już dużo lepiej, jest świadomy, rusza rękoma i nogami, jest z nim kontakt wzrokowy. Na chwilę obecną jest wszystko w porządku. Jesteśmy przeogromnie szczęśliwi, że operacja się udała, nasz niuniu powraca do nas małymi kroczkami. Jest nadal bardzo zmęczony, opuchnięty, śpiący

cy i ma mnóstwo kabelków. Wszystko jest tu dostosowane do jego potrzeb, do tego, co lubi, żeby czuł się bezpiecznie. Była pani, która zrobiła mu masaż relaksujący, Filip był w siódmym niebie, podobąło mu się. Będziemy korzystać z tej opcji.

Jutro natomiast, przyjdą panie od zabawy, aby sprawdzić jego zainteresowanie otoczeniem po operacji. Mało tego, mają mu grać na gitarze lub na innym instrumencie, jego ulubione piosenki. Wszystko to po to, żeby odwrócić jego uwagę od tego całego szpitalnego otoczenia” - czytamy 29 maja na profilu „Filipek na wojnie z guzem mózgu” na facebook’u.

Dwulatek po operacji usunięcia pozostałej części guza, ma przejść chemioterapię oraz przeszczep komórek macierzystych, a w razie potrzeby radioterapię. Czas leczenia w Stanach według założeń wyniesie 10 miesięcy.

MS

O G Ł O S Z E N I E

Sprawdź
wiarygodne
źródła:



www.pfr.pl/tarcza

U fryzjera, w restauracji

Zasady bezpieczeństwa w lokalach usługowych

Wszyscy za tym tęskniliśmy. Od kilku dni możliwe są już wizyty w zakładach fryzjerskich, salonach kosmetycznych oraz spotkania w restauracjach, barach i pubach. Poniżej przedstawiamy najważniejsze zasady bezpieczeństwa obowiązujące w tych lokalach zarówno pracowników, jak i klientów.



ZAKŁAD FRYZJERSKI I KOSMETYCZNY

- Przyjmowanie klientów po umówieniu wizyty na konkretną godzinę, telefonicznie lub online.
- Klient nie może oczekiwać na usługę w poczekalni, czyli tyłu klientów ile stanowisk pracy.
- Obowiązek noszenia przez klientów maseczek i rękawiczek (jeśli zabieg na to pozwala).
- Obowiązek noszenia przez obsługę zakładu: maseczek/przyłbic oraz rękawiczek jednorazowych i gogli (niewymagane w wypadku noszenia przyłbicy).
- Używanie ręczników jednorazowych.
- Zalecane co najmniej 2m dystansu między stanowiskami pracy.
- Umieszczenie w pomieszczeniach płynów do dezynfekcji w celu odfekowania każdej dotykanej powierzchni co najmniej 2-3 razy dziennie i na koniec każdej zmiany.
- Zalecany zakaz używania telefonów komórkowych w trakcie wykonywania usługi - zarówno przez pracownika, jak i klienta.
- Zalecany pomiar i rejestrowanie temperatury ciała pracowników za pomocą termometru bezdotykowego przed rozpoczęciem pracy.



RESTAURACJA PUB BAR

- Limit osób w lokalu - na 1 osobę muszą przypadać co najmniej 4 m².
- Zachowanie 2m odległości między stolikami.
- Obowiązkowa dezynfekcja rąk przez klientów przy wejściu do lokalu.
- Goście restauracji mogą zdjąć maseczki, kiedy usiądą przy stolikach.
- Liczniej przy jednym stoliku może przebywać rodzina lub osoby mieszkające razem.
- Obowiązkowa dezynfekcja stolika po każdym kliencie.
- Obowiązkowe noszenie maseczek oraz rękawiczek przez kucharzy oraz obsługę lokalu gastronomicznego.
- Należy wytyczyć z użycia przestrzeń samoobsługową - bary sałatkowe, bufety oraz dozowniki do samodzielnego nalewania napojów.
- Umieszczenie informacji o maksymalnej liczbie gości przy wejściu do lokalu.



Więcej informacji na: gov.pl/tarczaantykrzysowa oraz na stronie internetowej Twojego banku.



KPRM



PFR

Polski Fundusz Rozwoju

Zakażone są pielęgniarki, laborantka i salowe z jednego ze szpitali w regionie

Spory wzrost liczby zakażeń. Mamy ogniska w kościele i szpitalu

53 nowe przypadki zakażenia koronawirusem na przestrzeni ostatnich siedmiu dni odnotowano w województwie. Pojawiły się nowe ogniska wirusa - w podlubelskim Pliszczynie i w Biłgoraju.

Przywlekli z zagranicy

Od ubiegłej niedzieli, 24 maja, w województwie lubelskim notowany jest znaczny wzrost liczby nowych zakażeń koronawirusem. Nie mamy jeszcze sytuacji Śląska, niemniej w naszych warunkach są to duże wzrosty. W zdecydowanej liczbie przypadków są to osoby, które przyjechały z zagranicy. Albo osoby, które są razem z tymi osobami w kwarantannie: zgodnie z prawem w przypadku osób z prawnie określoną kwarantanną wracających z zagranicy, gdy jest to kwarantanna domowa, również wszy-

scy członkowie rodziny razem zamieszkujący z daną osobą objęci są kwarantanną. Najczęściej koronawirusa wykrywano u osób, które wróciły z Włoch, Holandii, Belgii, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Norwegii i Stanów Zjednoczonych - powiedział w czwartek Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Dwa ogniska

Tymczasem w województwie pojawiły się dwa nowe ogniska koronawirusa. Jedno z nich dotyczy szpitala w Biłgoraju.

- Ono jest niepojęce - podkreślił Lech Sprawka. - To szpital w Biłgoraju. Tam zakażone są pielęgniarki, laborantka i salowe. W tej chwili prowadzone jest tam dochodzenie epidemiologiczne i ustalanie osób do dalszych badań - dodał.

Wyniki pozytywne na obecność koronawirusa u sześciu osób z personelu szpitala pojawiły się w związku z badaniami przesiewowymi, jakim poddano medyków z tego szpitala. Miało

to związek z planowanym uruchomieniem zabiegów planowych.

Drugie z ognisk dotyczy parafii w Pliszczynie w pow. lubelskim (piszemy o tym szerzej na s. 4).

- Najbliższe dni pokażą, co z tym ogniskiem w powiecie lubelskim. Ono też jest rozwojowe, bo osoby zakażone miały liczne kontakty. Trzeba się liczyć z tym, że krąg z powiatu lubelskiego też może się rozszerzyć - zaznaczył Lech Sprawka.

Prawie 500 zakażonych

Spośród nowych osób, u których zdiagnozowano zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2, 19 to mieszkańcy naszych terenów - zdiagnozowano ósemkę zakażonych w powiecie lubelskim, czwórkę w łukowskim, dwie osoby z powiatu bialskiego i po jednej osobie z powiatów opolskiego i radzyńskiego. Łącznie w województwie mamy 494 przypadki zakażenia (dane na 1 czerwca). W całej Polsce

liczba zdiagnozowanych zakażonych sięga już 24 tys., co oznacza, że w przeciągu siedmiu dni przybyło około 3 tys. nowych chorych. **Wojewódzki bilans zmarłych bez większych zmian** Nikt w ubiegłym tygodniu nie poniósł śmierci w województwie lubelskim, która byłaby następstwem zakażenia koronawirusem - tak wynika z oficjalnych danych. W sumie ofiar śmiertelnych w województwie nadal jest 15. W kraju walkę z koronawirusem przegrało łącznie 1065 osób, co oznacza, że przez tydzień walkę z chorobą COVID-19, wywołaną zakażeniem koronawirusem, przegrało 69 osób.

Ozdrowieńców mamy już natomiast 335, czyli o 20 więcej niż przed tygodniem. Spadła znacznie liczba osób objętych kwarantanną - z 3311 do 2700 oraz objętych nadzorem epidemiologicznym - z 602 do 555. Hospitalizowanych jest obecnie 77 chorych.

Dominik Smagała

Data	Płeć	Wiek	Powiat	Stan (moment diagnozy)
25.05.	K	41-60	łukowski	dobry
25.05.	M	41-60	Lublin	dobry
26.05.	K	21-40	Lublin	dobry
26.05.	M	21-40	lubelski	dobry
26.05.	K	41-60	lubelski	dobry
27.05.	K	60+	lubelski	dobry
27.05.	K	41-60	lubelski	dobry
27.05.	2xM	21-40	lubelski	dobry
27.05.	2xM	41-60	lubelski	dobry
27.05.	K	21-40	lubelski	dobry
27.05.	2xK	0-20	Lublin	dobry
27.05.	M	21-40	Lublin	dobry
27.05.	K	41-60	Lublin	dobry
27.05.	2xM	41-60	Lublin	dobry
27.05.	K	60+	Lublin	dobry
27.05.	K	41-60	Chełm	dobry
27.05.	M	60+	Chełm	dobry
27.05.	K	0-20	Chełm	dobry
27.05.	2xM	60+	tomaszowski	dobry
27.05.	K	41-60	tomaszowski	dobry
28.05.	K	21-40	Lublin	dobry
28.05.	K	60+	lubelski	dobry
28.05.	2xM	41-60	krasnostawski	dobry
28.05.	M	21-40	radzyński	dobry
28.05.	L	41-60	kraśnicki	dobry
28.05.	2xK	21-40	kraśnicki	dobry
28.05.	M	41-60	świdnicki	dobry
28.05.	M	-	bialski	dobry
28.05.	4xK	41-60	biłgorajski	dobry
28.05.	M	41-60	biłgorajski	dobry
28.05.	K	21-40	biłgorajski	dobry
29.05.	K	41-60	Lublin	-
31.05.	M	60+	łukowski	-
31.05.	K	41-60	Lublin	-
31.05.	M	41-60	łukowski	-
31.05.	2xM	41-60	włodawski	-
31.05.	M	41-60	bialski	-
31.05.	K	41-60	opolski	-
1.06.	K	21-40	łukowski	-
1.06.	M	41-60	tomaszowski	-

Anestezjolożka sama przez dwa dni z chorym na koronawirusa

To w szpitalu powiatowym hospitalizowano pierwszego pacjenta zakażonego koronawirusem w województwie. Starosta lubelski Zdzisław Antoń opisał kulisy wydarzeń z początku marca: - To był początek. Nikt z personelu nie zakładał jeszcze wówczas odzieży ochronnej.

Dwie próby

10 marca potwierdzono pierwszy przypadek zdiagnozowanego zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2 w województwie lubelskim. Był to mężczyzna z gminy Niedzwica Duża w powiecie lubelskim. Pacjent trafił do szpitala w Bełżycach.

- Byliśmy jednym z pierwszych powiatów w Polsce, w których koronawirus został zidentyfikowany - podkreślił starosta Zdzisław Antoń, który zdradził nieco kulisy tamtej sytuacji podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Lubelskiego. - To była bardzo trudna sytuacja. Pogotowie przywiozło chorego do szpitala w Bełżycach, który w przeprowadzonym z nim wywiadzie zaprzeczył, by miał styczność z kimś

z zagranicy, po czym dość szybko okazało się, że jest chory na koronawirusa. Mielśmy w związku z tym kilka stresujących dni. Mężczyzna pozostawał w naszym szpitalu przez trzy lub cztery doby, bo jego stan był naprawdę ciężki. Podjęto co najmniej dwie próby przewiezienia go do szpitala zakaźnego w Lubli-



Zdzisław Antoń,
starosta powiatu lubelskiego
- Nie można było nakłonić, przekonać, namówić żadnego innego lekarza anestezjologa z Lublina, by przyjechał do Bełżyc i zmienił tą anestezjolożkę

nie, ale w obu przypadkach lekarze z Lublina twierdzili, że stan pacjenta nie pozwala na transport - wspominał starosta.

Ostatecznie pacjent wygrał walkę z chorobą.

- W końcu udało się przetransportować go do Lublina. Już zdrowiał - podkreślił Zdzisław Antoń.

Dwie doby przy pacjencie

Jak wskazał Zdzisław Antoń, największym problemem było to,

że z tym pacjentem i całą aparaturą została jedna anestezjolożka.

- Ona przez 48 godzin sama opowiadała za stan tego pacjenta, wychodziła do sąsiedniego pomieszczenia, by przez godzinę lub dwie się zdrzemnąć. Nie można było nakłonić, przekonać, namówić żadnego innego lekarza anestezjologa

z Lublina, by przyjechał do Bełżyc i ją zmienił. Pani doktor wytrzymała, należał jej się podziękowania i nagroda - zapewnił szef Starostwa Powiatowego w Lublinie.

Nie chcieli pielęgniarek za płotem

Brakowało jeszcze odpowiednich procedur i wyposażenia pozwalającego na w pełni bezpieczną hospitalizację takiego chorego. Tym bardziej, że fakt, iż mężczyzna z gminy Niedzwica Duża jest może być za-

każony SARS-CoV-2, ustalono dopiero po pewnym czasie pobytu pacjenta w placówce. W efekcie część personelu trafiła na kwarantannę. Nie spodobało się to sąsiadom miejsca, które wyznaczono na ich pobyt.

- To był zupełny początek. Nikt z personelu medycznego nie zakładał jeszcze wówczas odzieży ochronnej. Wszystkie osoby, które miały styczność z tym pacjentem w szpitalu, zostały skierowane na kwarantannę. Bardzo szybko uruchomiliśmy obiekty na kwarantannę. W pierwszej kolejności to był internat w Piotrowicach. Uruchomiliśmy to miejsce błyskawicznie, w ciągu doby. Załatwiliśmy to rozmową telefoniczną i nakazem na piśmie od wojewody. Było tam ponad 20 miejsc, trafiło tam na 14-dniową kwarantannę 11 pielęgniarek. To nie było łatwe. Pielęgniarki przewieźliśmy tam w nocy, a już kolejnego dnia była interwencja mieszkańców Piotrowic, którzy mówili, że nie zgadzają się na to i nie chcą tu nikogo, kto mógł mieć kontakt z koronawirusem. Tymczasem pielęgniarki były pilnowane przez policję, ale i tak były bardzo zdyscyplinowane, nie wychodząc poza wyznaczony teren - powiedział starosta lubelski.

Na szczęście, żadna z pielęgniarek ze szpitala w Bełżycach nie została zakażona koronawirusem.

Uniknęliśmy załamania

Dotychczas (stan na 31 maja) zdiagnozowanych zakażonych w naszym województwie jest 485 osób. 15 z nich walkę z chorobą zakończyła się śmiercią. Jednocześnie odnotowano dotąd 331 ozdrowieńców.

- Ważna jest niska śmiertelność koronawirusa. To ważny wskaźnik. Niektórzy kwestionują wprowadzanie obostrzeń, bo w gruncie rzeczy dotkniętych najgorszym skutkiem, czyli śmiercią, jest dużo mniej osób, niż w przypadku niektórych innych chorób. Na czym polega problem? Na tym, że gdyby rząd nie wprowadził takich rozwiązań, to moglibyśmy mieć w naszych szpitalach nie kilkadziesiąt, a kilkaset czy nawet kilka tysięcy osób zakażonych. Doszłoby wówczas do załamania służby zdrowia, tak jak we Włoszech czy Hiszpanii. Specyfika tej choroby jest taka, że w krótkim czasie zakażonych jest bardzo dużo osób, jeśli nie podejmie się drastycznych kroków w kwestii kwarantanny - podsumował swoją wypowiedź starosta.

Dominik Smagała

Nowy przypadek koronawirusa w pow. radzyńskim

POW. RADZ. 28 maja koronawirusa zdiagnozowano u młodego mężczyzny z powiatu radzyńskiego.

- Jego stan jest dobry - brzmiał oficjalny komunikat rzecznika wojewody. Z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się, że przypadek zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2 dotyczył mieszkańca gminy Czemierniki, który wrócił z zagranicy i od kilku dni przebywał na kwarantannie. Pierwszy test na obecność wirusa wyszedł negatywnie, dopiero powtórzony - pozytywnie. Pacjent został przewieziony do szpitala. Osoby, z którymi miał kontakt przebywają na kwarantannie. 1 czerwca, kiedy oddajemy numer gazety do drukarni, nie ma informacji o kolejnych zakażeniach w powiecie radzyńskim.

mm

Pierwsze truskawki dwa razy droższe niż w ubiegłym roku

Złodzieje łupią pola z truskawek

Choć ceny aktualnie są dobre, to cały sezon zdaniem plantatorów będzie trudny. Na uprawy i ceny truskawek bez wątplenia w tym roku wpłynęły przymrozki, susza i brak pracowników sezonowych. Za łubiankę owoców trzeba zapłacić od 20 do 25 zł. Wysokie ceny sprawiają, że na plantacjach zdarzają się kradzieże.

Chłodna wiosna opóźniła zbiory

Sezon powoli nabiera rozpędu. Mieszkańcy zagłębia truskawkowego w gminie Puławy uwijają się przy pracach na plantacjach. Trwają zbiory owoców uprawianych w tunelach foliowych oraz z krzaków przykrywanych włókniną. Na polach ze względu na pogodę truskawki w tym roku będą zbierane odrobinę później. Rolnicy przewidują, że zaczną rwanie owoców nie wcześniej niż za tydzień.

Złodzieje zerwali truskawki z kilku rządków, ok. 100 łubianek

Wszystko wskazuje na to, że to nie będzie łatwy sezon dla plantatorów truskawek. Jak zapowiadają, owoców będzie mniej niż przed rokiem.

- Pogoda w tym roku jest niestabilna. Najpierw susza potem trochę deszczu co podratowało uprawy, a niedawno znaczne ochłodzenie i przymrozki - mówi pan Michał plantator z gminy Puławy i kontynuuje:

- To nie wróży dobrze uprawom. Choć zawsze jest ryzyko przy uprawach pod gołym niebem, w tym roku na niektórych polach po przymrozkach straty sięgają nawet siedemdziesiąt procent. Pomarzęły nie tylko kwiaty, ale również ucierpiały już zawiązane owoce. Na innych polach, gdzie uprawy nie są nawadniane, problem stanowi susza i owoce nie będą dorodne.

To jednak nie wszystkie problemy lokalnych rolników. Na

plantacjach, jak podkreślają, brakuje przede wszystkim rąk do pracy.

- Polacy nie chcą pracować przy zbiorach truskawek. Jak nawet ktoś się zgłosi, to bywa, że urwie kilka łubianek i nie chce przyjść już kolejnego dnia. Mamy o wiele trudniej w tym roku bez pracowników z zagranicy. Teraz powinienem mieć ich około 20, a mam jedynie cztery osoby - opowiada nasz rozmówca.

Ceny wyższe niż w ubiegłym roku

Dla tych rolników, którzy zainwestowali odpowiednio w swoje plantacje, osłonili je przed przymrozkami czy przyspieszyli proces dojrzewania, przykrywając włókniną, początek sezonu jest dobry. Jeśli ktoś teraz sprzedaje większość swoich zbiorów, może liczyć na lepszy zarobek.

- Truskawki zaczęliśmy rwać w drugim tygodniu maja. Cena aktualnie jest dobra i waha się od 20 do 25 złotych za łubiankę - mówi pan Adam, właściciel

15 zł za kilogram truskawek - tyle trzeba było płacić na targu w Lubartowie. W jednym ze sklepów - nawet 29 zł

6-hektarowej plantacji w gminie Puławy i dodaje:

- Nasze truskawki trafiają bezpośrednio do sklepów, mamy stałych odbiorców, którzy współpracują z nami od lat.

Na plantacjach grasują złodzieje

Dobra cena truskawek zwabia na pola amatorów łatwego, choć nielegalnego zarobku. W ostatnich dniach z pola jednego z plantatorów w gminie Puławy zniknęła większość truskawek.

- Na tym polu mamy nową odmianę - bardzo dużą truskawkę deserową. Uprawa ogrodzona jest siatką zabezpieczającą przed dzikimi zwierzętami. W ubiegłym tygodniu w nocy ktoś ograbił z truskawek większość pola - opowiada nasz rozmówca i kontynuuje:

- Wieczorem w środę byłem na polu i sprawdzałem, czy truskawki nadają się już do zbioru. Wszystko było w porządku i rzędkie były pełne truskawek. Rano, kiedy przyjechaliśmy je rwać, okazało się, że siatka jest zerwana i z kilku rządków owoce zniknęły. Szacuję, że zostało nam skradzionych około 100 łubianek. To musiała być zorganizowana grupa i według mnie nie byli to ludzie z daleka, bo doskonale wiedzieli, po co przychodzą.

Plantator truskawek zgłosił sprawę na policję. To dla niego bardzo przykra sprawa i nie mała strata finansowa, bo skradzione zostały owoce o wartości około 2 tys. zł.

Na zaistniałą sytuację bardzo szybko zareagowały władze gminy, publikując na swoich stronach komunikat ostrzegający innych plantatorów. Apelują o wzmożoną czujność, by już nikt więcej z mieszkańców gminy nie poniósł strat przez złodziei truskawek.

Monika Głos - Oszatowska

Prezydent wytyka radnym gadatliwość, oni długie wypowiedzi, gdy sam był radnym

Puławy: Radna wytknęła prezydentowi Puław, że bardzo rzadko przychodzi na komisję budżetową. Paweł Maj odciął się, że radni obradują zbyt długo, co ma za bardzo obciążać pracowników urzędu. Te uwagi nie spodobały się jednak większości radnych.

Prezydent nieobecny?

Podczas ostatniej sesji zorganizowanej w sposób zdalnych oprócz dyskusji nad konkretnymi uchwałami i sprawami, samorządowcy poruszyli również organizacyjne kwestie obrad. Radna Halina Jarząbek, przewodnicząca komisji budżetowej, zauważyła, że na ponad rok urzędowania i kilkanaście posiedzeń jej komisji, prezydent był obecny tylko trzy razy. Jej zdaniem za mało jak na komisję dyskutującą nad najważniejszymi problemami dotyczącymi miejskich pieniędzy. Brak prezydenta nieraz dało się odczuć na tej i innych komisjach, gdy radni kierowali pytania, na które nie zawsze miał kto odpowiedzieć.

- Rada chce współpracować z panem, a miejscem tej współpracy powinna być sala konferencyjna - powiedziała w tym kontekście Jarząbek, odnosząc się do wielokrotnych deklaracji prezydenta o chęci współpracy z radnymi i zaproszeń do odwiedzin go w gabinecie.

Zdaniem prezydenta Pawła Maja do dyspozycji radnych podczas obrad pozostają jednak kierownicy i pracownicy merytoryczni urzędu. Zachęca też radnych m.in. do zgłaszania uwag i pytań w formie interpelacji.

- Prezydent miasta może, ale nie musi uczestniczyć w obradach. Szkoda, że nie rozlicza pani mojego poprzednika - odpowiadał podczas sesji Maj.

Przodujemy w długości sesji
Sam prezydent z kolei skrytykował radnych za zbyt długie sesje. Prosił, by starać się je skrócić, przerywać w trakcie lub rozpoczynać o wcześniejszej godzinie. Zdaniem prezydenta duża część czasu zabierają poboczne, „herbaciane” dyskusje nie na temat. Jak mówił prezydent, o zwrócenie uwagi radnym prosił urzędnicy.

- Pracownicy są w urzędzie 14 godzin lub więcej, bo państwo mają potrzebę dyskusji. Naprawdę, mamy czas pandemii,



Bożena Krygier

Przewodnicząca Rady Miasta Puław

Mam wrażenie, że chciałby pan, żebyśmy w ogóle nic nie mówili, przegłosowali to, co pan nam przygotował i by sesje trwały godzinę



Paweł Maj, prezydent Puław

Pracownicy są w urzędzie 14 godzin

lub więcej, bo państwo mają potrzebę dyskusji. My przodujemy w Polsce, pod względem długości trwania sesji

musimy zajmować się dziećmi czy wnukami. A my przodujemy w Polsce, pod względem długości trwania sesji - tłumaczył prezydent, porównując czas trwania puławskich sesji do czasu trwania sesji w innych miastach, zarówno zblizonych pod względem liczby ludności do Puław, jak i całkiem innych. Na te porównania część radnych reagowała uśmiechem lub łapała się za głowę. Maj tłumaczył, że jeśli sesje dalej będą trwały zbyt długo, pracownicy i kierownicy będą z nich po prostu wychodzić, a radnym nie będzie miał kto odpowiedzieć. Wspominał też, że po trzech godzinach obrad, człowiek może mieć proble-

my z percepcją. Proponował, by obrady zaczynać o 13 albo 14, a jeśli radni mają szczególną potrzebę dyskusji nawet o 8 rano. Sesje zaczynają się o godz. 16.- Po trzech godzinach sesji zaczynać żyć i przede mną wszystko, co najlepsze - zareagowała była wiceprezydent, radna Ewa Wójcik - W poprzedniej kadencji próbowaliśmy zaproponować wcześniejsze godziny obrad, ale nie znalazło to aprobaty w radzie. A pan Maj był szczególnie niezadowolony, gdy cokolwiek się zmieniało w regulaminie. Jestem przeciwna przerywaniu sesji. A urzędnicy potrafią rozliczyć sobie czas pracy w tygodniowym rozliczeniu.

Gdy prezydent był radnym, lubił dyskutować

- Jestem bardzo zdziwiona tym, że tak pan nalega, byśmy jak najszybciej kończyli obrady, jeżeli radni mają potrzebę zadawania pytań. Mam wrażenie, że chciałby pan, żebyśmy w ogóle nic nie mówili, przegłosowali to, co pan nam przygotował i by sesje trwały godzinę - skomentowała przewodnicząca rady Bożena Krygier. Dodała też, że kiedy Maj był radnym, jako przewodnicząca zawsze pozwalała mu mówić i nie ograniczała jego wypowiedzi, a sesje często przedłużały się właśnie z jego powodu.

- Wtedy nie przejmował się pan pracownikami ani tym, co inni radni mają do powiedzenia - podsumowała Krygier.

- W wielu ważnych tematach żaden radny nie zabierał głosu, dlatego odzywałem się dla dobra mieszkańców. I jak widać, zostało to docenione - odpowiedział prezydent.

- To pani przewodnicząca jest gospodarzem spotkania i pani nim zarządza - przypomniał radny Waldemar Kowalczyk.

Kamil Wąsik

Koronawirus przedłużył dyrektorom kadencję

POWIAT PUŁAWSKI: Dyrektorzy trzech placówek mają o rok przedłużoną kadencję. Starosta, korzystając z obowiązujących przepisów, zrezygnowała z przeprowadzenia konkursów.

Kilka dni temu władze starostwa ogłosiły swoją decyzję w sprawie trzech placówek oświatowych, dla których powiat jest organem prowadzącym. Mowa tu o Zespole Szkół nr 3 w Puławach, Zespole Szkół nr w Nałęczowie i Regionalnym Centrum Kształcenia Ustawicznego w Puławach. Na mocy decyzji starosty Danuty Smagi ich dyrektorzy; Alina Gomółka, Grzegorz Jabłoński i Wiesław Smyrgała bez ogłaszania postępowania konkursowego i zaprezentowania się przed komisją konkursową otrzymali zgodę na dalsze piastowanie swoich stanowisk.

- W obecnej sytuacji kluczowe jest zapewnienie stabilności działania naszych placówek oświatowych, które stoją przed ważnymi wyzwaniami. Zarówno proces rekrutacji, jak i organizacja egzaminów maturalnych, będą w tym roku przebiegać w szczególnych warunkach, które od dyrektorów wymagają pełnego zaangażowania i koncentracji na bieżących zadaniach - mówi Kamil Lewandowski, rzecznik prasowy Starosty Puławskiego i dodaje:

- Mając to na uwadze, zarząd powiatu zdecydował o skorzystaniu z możliwości, jaką dają obecnie obowiązujące przepisy i przedłużył kadencje dyrektorów trzech placówek o rok.

Przypominamy, że Alina Gomółka prowadzi nałęczowską placówkę po kilkuletniej przerwie ponownie od 2015 roku. Wiesław Smyrgała może się poszczycić najdłuższym stażem pracy z całej trójki, ponieważ w placówce zatrudniony jest od 1991 roku. Grzegorz Jabłoński natomiast został dyrektorem ZS nr 3 w Puławach w ubiegłym roku z mianowania starosty, po nieprawidłowo przeprowadzonym i unieważnionym przez wojewodę konkursie.

Monika Głos-Oszatowska

Lekarz z Radzyna dokonał pionierskiego w Polsce zabiegu

W Klinice Kardiologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego wykonano pierwszy w Polsce zabieg wszczęcia pacjentowi defibrylatora łączącego się ze smartfonem. W zespole medycznym znalazł się pochodzący z Radzyna dr n. med Marcin Michalak.

Marcin Michalak jest absolwentem radzyńskiej „Jedynki” i I LO. Pierwszy w rodzinnym mieście informację o sukcesie wychowanka, przekazał Janusz Wliżło, jego mistrz, trener z Radzyńskiej Akademii Taekwon-Do.

- Marcin był zawsze wzorowym uczniem. Medycynę skończył na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym, gdzie zrobił także doktorat z kardiologii. Jest jednym z najbardziej utytułowanych wychowanków Akademii. Zawodnikiem klasy mistrzowskiej - wylicza zalety lekarza Wliżło i dodaje: - Zawsze cechowała go dokładność, perfekcja i solidność, w połączeniu z innymi cechami charakteru budującymi wytrzymałość i determinację w dążeniu do celu pomimo trudności, stał się doskonałym materiałem

na świetnego kardiologa.

W profesjonalnym zespole

Sam Marcin Michalak zapytany o emocje towarzyszące spektakularnemu zabiegowi zdradza:

- Do każdego zabiegu „na sercu”, szczególnie u tak obciążonego pacjenta jak osoba z ciężką niewydolnością serca przystępuję z dużą pokorą. Ale starałem się nie myśleć o trudnościach czy powikłaniach. Większy stres dotyczył samej organizacji zabiegu, współpracy defibrylatora z telefonem pacjenta. Możemy być pewni, że defibrylator przeszedł szczegółową ocenę w wielu testach, wobec czego słabym punktem systemu mógł okazać się telefon pacjenta.

W Warszawie Marcin pracuje w zespole, z którym ma możliwość wykonywać większość zabiegów, jakie wykonywane są w elektroterapii na świecie.

- Zawsze miałem szczęście do spotykania wyjątkowych ludzi, tak w Radzynie jak i w Warszawie - mówi młody lekarz. Choć z określeniem „młody” polemizuje.

- Już chyba nie jestem takim młodym lekarzem, prawo wykonywania zawodu mam od 11 lat - mówi z uśmiechem.

Monika Mackiewicz



dr n. med Marcin Michalak

Staram się nie stawiać poprzeczki za wysoko

- Z Radzyna wyjechałem w 2002 roku. Oczywiście wiedziałem po co jadę, ale o byciu kardiologiem wtedy nie myślałem. Do Radzyna wracałem na staże wakacyjne, podczas których pracowałem ze wspaniałymi lekarzami - dr Bożena Kotyła, która zaraziła mnie pasją zabiegową, a dr Katarzyna Wróblewska miłością do interny. Między innymi tak powstał ze mnie kardiolog zabiegowy, zajmujący się elektroterapią. Staram się nie stawiać poprzeczki za wysoko. Wolę metodę małych, systematycznych kroków. Udało mi się uzyskać specjalizację z kardiologii, doktorat, certyfikat Eksperta Elektroterapii PTK oraz European Heart Rhythm Association. Pracuję w dużym szpitalu, jestem adiunktem na Uniwersytecie. Poprzeczka zatem musi pójść w górę - może teraz habilitacja? Nie może być mowy o zatrzymaniu. Świat nie stoi w miejscu



Janusz Wliżło,

twórca Radzyńskiej Akademii Taekwon-Do

Marcin jest jednym z najbardziej utytułowanych wychowanków Akademii Zawodnikiem klasy mistrzowskiej. Członkiem Reprezentacji Polski - wicemistrzem Europy 2001. Pod moim okiem trenował ponad 8 lat do 2003 roku. Pomimo nauki w liceum w grupie zaawansowanej poświęcał na treningi 4-5 dni w tygodniu. Nie przeszkodziło mu to zdać matury

z doskonałymi wynikami i dostać się na medycynę. Przez 4 lata był w kadrze województwa. W 2001 roku wygrywając w walkach do 70 kg Ogólnopolski Turniej kwalifikacyjny dostał się do Kadry Narodowej Polski, a następnie do Reprezentacji Polski, w której reprezentował kraj na Międzynarodowych Mistrzostwach Skandynawii oraz na Mistrzostwach Europy w 2001. Jako bardzo wszechstronny zawodnik, świetnie przygotowany technicznie, został wystawiony przez Trenerów Reprezentacji na tych zawodach we wszystkich czterech konkurencjach. Zawsze cechowała go dokładność, perfekcja i solidność, w połączeniu z innymi cechami charakteru budującymi wytrzymałość i determinację w dążeniu do celu pomimo trudności, stał się doskonałym materiałem na świetnego kardiologa. Gratulacje Marcin ! Jak miło jest być dumnym z takiego wychowanka. Powodzenia!

Na czym polega innowacyjność zabiegu?

Zabieg wszczęcia pierwszemu pacjentowi w Polsce defibrylatora łączącego się ze smartfonem polega na zastosowaniu urządzenia, które wyposażone jest w funkcjonalność stałego monitorowania i wymiany danych pomiędzy pacjentem/defibrylatorem a ośrodkiem sprawującym

opiekę przy pomocy telefonu komórkowego. To urządzenie pozwala pacjentowi być w pełni mobilnym. Może wyjechać za granicę i nadal przy dostępie do internetu lekarz otrzymają transmisję. Podobnie jeżeli coś przydarzy się „na ulicy”, o ile pacjent ma telefon, ośrodek zostanie poinformowany.

- Działania oskarżonego były brutalne i bezwzględne - podkreśla prokurator

Poderznął gardło żonie. Prokurator apeluje o dożywocie, on chce wyjść na wolność

Dwukrotnie przejechał ostrzem noża po gardle żony - taki był tragiczny finał małżeńskiej kłótni pary z Opola Lubelskiego. Rafał S. został za to skazany na 25 lat pozbawienia wolności. Prokuratura domaga się dla niego więzienia do końca życia. obrońca oskarżonego przekonuje, że jego klient działał w obronie koniecznej.

Siedem ciosów nożem 30-letni Rafał S. w listopadzie ub.r. został skazany przez Sąd Okręgowy w Lublinie na 25 lat pozbawienia wolności. Mieszkaniec Opola Lub. został uznany winnym zabójstwa swojej żony, Eweliny S. Według ustaleń śledczych, mężczyzna feralnego wieczoru w październiku 2018 roku pokłócił się z partnerką. Sprzeczka zakończyła się tragedią - Rafał S. kilkakrotnie przejechał ostrzem kuchennego noża po szyi kobiety. Ta zmarła na miejscu. W pomieszczeniu, w którym doszło do tragedii, spała wówczas



Obronca mieszkańca Opola Lub. wniósł apelację. Adwokat liczy na znaczne złagodzenie wyroku SO w Lublinie, a nawet odstąpienie od kary i wypuszczenie Rafała S. na wolność

Obronca oskarżonego

- Sąd powinien przyjąć, że oskarżony działał w obronie koniecznej, zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary i odstąpić od jej wymierzenia

nieszpełna roczna córka pary.

- Działając z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia żony Eweliny S., przewrócił ją na łóżko, wskoczył na nią i, przytrzymując ją, przy użyciu kuchennego noża, siedmiokrotnie zadał jej rany cięte i klute szyi. W tym dwukrotnie wykonał jej ranę ciętą - uzasad-

niała wyrok sędzia Barbara Markowska.

Sąd orzekł też, że Rafał S. będzie mógł skorzystać z warunkowego zwolnienia nie wcześniej, niż po odbyciu 17 lat pozbawienia wolności. Oprócz tego 30-latek ma także zapłacić swojej córce 200 tys. zł oraz 40 tys. zł matce

Eweliny S. tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę.

Mężczyzna przyznał się do dokonania zarzucanego mu czynu, podczas procesu wielokrotnie wyrażał skruchę, podkreślając, że żałuje tego, co się stało.

„Kara jest rażąco niewspółmierna”

Do Sądu Apelacyjnego w Lublinie wpłynęły dwie apelacje w tej sprawie. Autorem pierwszej z nich jest prokurator, który domaga się dla Rafała S. kary dożywotniego pozbawienia wolności.

- Kara jest rażąco niewspółmierna w stosunku do stopnia winy i społecznej szkodliwości, i pozbawiona należytego wpływu wychowawczego. Działania oskarżonego były brutalne i bezwzględne: zadał żonie siedem ciosów, następnie patrzył, jak się wykrwawiła - cytuje uzasadnienie apelacji Barbara du Chateau, rzeczniczka prasowa SA w Lublinie.

Uzasadnione okoliczności

Drugą apelację wniósł obrońca mieszkańca Opola Lub. Adwokat

liczy na znaczne złagodzenie wyroku SO w Lublinie, a nawet odstąpienie od kary i wypuszczenie Rafała S. na wolność.

Prokurator
- Działania oskarżonego były brutalne i bezwzględne: zadał żonie siedem ciosów, następnie patrzył, jak się wykrwawiła

- Kwestionuje on wyrok w całości, a więc zarówno winę, jak i karę. Podkreśla, że sąd powinien przyjąć, że oskarżony działał w stanie silnego wzburzenia, uzasadnionego okolicznościami i orzekł karę ośmiu lat pozbawienia wolności. Ewentualnie domaga się, by sąd przyjął, że oskarżony działał w obronie koniecznej i zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary i odstąpił od jej wymierzenia - mówi Barbara du Chateau.

Termin rozprawy w SA w Lublinie w sprawie Rafała S. wyznaczono na 16 czerwca.

„Moja córka powinna żyć, wychowywać dziecko”

Śledczy badający tę sprawę ustalili, że para nie była zgodnym małżeństwem.

- Często dochodziło między małżonkami do kłótni na tle spraw życia rodzinnego. W szczególności były one związane z kwestią finansowania rodziny i sprawowania opieki nad dzieckiem. Do jednej z takich kłótni doszło feralnego dnia - relacjonowała ustalenia sądu sędzia Monika Komsta, uzasadniając wyrok.

Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło 29 października 2018 roku. Według śledczych podczas kłótni Ewelina S. chwyciła nóż i zaatakowała męża. Ten odebrał jej ostre narzędzie, obezwładnił, a następnie zadał ciosy w szyję.

Dominik Smagała

UWAGA! Długo oczekiwana substancja rozwiązująca problemy z erekcją wreszcie dopuszczona do użytku – efekt potwierdzony przez 34 237 mężczyzn

Specyfik z Oxfordu **ROZBUDZA POŻĄDANIE**

**O każdej porze dnia i nocy
3-krotnie wydłuża erekcję
i zwiększa grubość wzwodu o 25-30%**

Nie ma żadnych medycznych przeciwwskazań, żeby mężczyzna mógł uprawiać udany i zadowalający go seks w wieku 70, 80 czy nawet 90 lat – uważa profesor Alan Frampton odkrywca nowatorskiej kuracji zwalczającej zaburzenia erekcji. Odkryliśmy, że organizm każdego mężczyzny jest biologicznie zaprogramowany do uzyskiwania długiej, pełnej erekcji, dlatego z każdymi zaburzeniami wzwodu trzeba walczyć natychmiast.

Jak odmieniło się życie 34 237 mężczyzn?

Naukowcy z Oxfordu opracowali nieznaną wcześniej, naukową metodę, której działanie oparte jest na biostymulacji ciał jamistych prącia. Jest ona oparta na badaniach amerykańskich noblistów Roberta Furchotta, Louisa Ignarro i Ferida Murada, którzy odkryli organiczny związek tlenu azotu. **Znacznie przyspiesza on transport krwi do członka, reguluje krążenie i wzmacnia gruczoł krokowy.**

Badania laboratoryjne preparatu opartego na bazie tlenu azotu wykazały jego skuteczność **na czterech płaszczyznach:**

- 1 4x BARDZIEJ UWRAŻLIWIA PRĄCIE NA BODŹCE**
znacznie intensywniejsze orgazmy
- 2 ROZSZERZA NACZYNIA KRWIONOŚNE**
4 x dłuższe (nawet o 25 minut) i silniejsze erekcje
- 3 ZWIĘKSZA WYTWARZANIE TESTOSTERONU W JĄDRACH**
apetyt na seks jak u 20-latka
- 4 3X ZWIĘKSZA ILOŚĆ HORMONU PROLAKTYNY**
członek jest grubszy o 30-35%

O jego fenomenalnym działaniu świadczą też relacje tysięcy zachwyconych mężczyzn. Zamiast krótkich, niepełnych erekcji **w ciągu 24-48 godzin** osiągnęli oni pełny wzwód. Jedni wreszcie stanęli na

wysokości zadania po latach impotencji, inni pokonali niedobór testosteronu i zbyt krótką erekcję. Kobiety twierdziły, że nie pamiętają, kiedy ostatnio seks z partnerem był tak udany i ekscytujący. **Niestety, do tej pory z ta rewolucyjną metodą dostępną była jedynie dla wybranych.**

Jak cieszyć się udanym seksem bez trującej chemii?

Prof. Alan Frampton, twórca nowej metody: Do produkcji naszego preparatu użyliśmy jedynie naturalnych, roślinnych substancji, które dzięki **aktywnej biostymulacji ko-**

Jednak 100 dolarów to dla Polaków wciąż zbyt wiele. Prof. Frampton postanowił więc ominąć pośredników i wielkie koncerty. Jeżeli mieszkasz w Polsce i urodziłeś się przed 1990 rokiem, już teraz masz szansę wypróbować kurację prof. Framptona w **wyjątkowo korzystnej promocyjnej cenie.**

Prof. Frampton przestrzega

Jeżeli należysz do grupy aż 75% mężczyzn po 40-stce zmagającej się z problemami z erekcją – **nie wolno Ci tego ignorować!** Z początku będziesz uprawiać seks raz na mie-



„Moje małżeństwo odżyło!”

Przez ostatnie kilka lat mój seks był kompletną porażką! Każda próba kończyła się tylko upokorzeniami i rozczarowaniem. Kiedyś kochaliśmy się z żoną 3-4 razy w tygodniu, a później ona wolała odwrócić się do mnie plecami i iść spać, bo wiedziała, że i tak nic z tego nie będzie. Postanowiłem zacząć działać, bałem się, że będzie szukała zaspokojenia na boku. Gdy trafiłem na tę nową metodę, działałem natychmiast. We wtorek zamówiłem, w czwartek dostałem paczkę, a w piątek rano miałem najlepszy seks w życiu. Serdecznie polecam!

Krzysztof K. (56 l.), Bytom

Jak wygrać z zaburzeniami wzwodu w 1 dobę?

Testy kliniczne potwierdzają, że 9 na 10 osób stosujących metodę aktywnej biostymulacji ciał jamistych **odzyskuje silny stalowy wzwód** – bez badań i wizyt w gabinetach lekarskich.

Jeśli chcesz cieszyć się silną młodzieńczą erekcją jak kiedyś: nie płac z góry, nie zamawiaj drogich kuracji. Zadzwoń na **poniższy numer telefonu** (rozmowy są prywatne i nie są nagrywane), aby otrzymać specjalne dofinansowanie na preparat prof. Framptona.

Przysługuje ono tylko pierwszym **100 osobom**, więc warto się pośpieszyć. A już za kilka dni nie będziesz mógł odpędzić się od małżonki, która będzie tak wniebowzięta Twoją sprawnością seksualną, że nie będzie chciała wypuścić Cię z łóżka przez wiele godzin.



SPECJALNA PROMOCJA!

Zniżka dla **100 pierwszych osób!**
By otrzymać oryginalny preparat na potencję z rabatem **-70%**, zadzwoń:

81 300 34 31

Od pon. do niedz. 8:00-20:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

Promocja trwa do 10 czerwca 2020 r. więc należy się spieszyć!

Tylko teraz!

97zł

~~327 zł~~



Podlasie wraca za chwilę

W zespole trzecioliigowca spokój. Od tygodnia zawodnicy trenują indywidualnie.

- Nasz trener przygotował nam rozpiski z zajęciami siłowymi

i biegowymi. Wcześniej mieliśmy tygodniowy rozbrat od codziennych zajęć. Czekamy na powrót szkoleniowca do Polski - mówi Przemysław Skrodziuk, zawodnik Podlasia. Według naszych

informacji Władimir Geworkian ma zjawić się w Białej Podlaskiej w następnym tygodniu.

Nieoficjalnie mówi się, że piłkarze wznowią przygotowania do nowego sezonu w połowie czerw-

ca. Wcześniej trener chce sprawdzić juniorów oraz zawodników, którzy chcieliby przyjść do Podlasia, a jest kilku takich, którzy wykazują chęci reprezentowania klubu z Białej Podlaskiej.

W planach jest rozegranie ośmiu sparingów. Pierwszy ma odbyć się już 27 czerwca. Przeciwnicy są w trakcie ustalania, ale na dzisiaj wiadomo, że Podlasie zmierzy się u siebie z Huraganem Międzyrzec

Podlaski i Wilgą Garwolin oraz wyjedzie na rewanż do Włodawy na starcie z Włodawianką. Pozostałe spotkania kontrolne mają odbyć się w grodzie nad Krzną.

mp



ROZMOWA Z Sebastianem Całką, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

O drużynę jestem spokojny

Sądziś, że decyzja o zakończeniu rozgrywek trzeciej została podjęta zbyt wcześnie?

- Ciężko powiedzieć. Sytuacja była trudna, trzeba było przystosować się do warunków, jakie panowały podczas koronawirusa. Na szczęście sytuacja jest już jasna i niedługo wracamy do piłkarskich zmagani!

Jako drużyna chcieliście grać spotkania?

- Z pewnością byliśmy przygotowani do grania. Chęci były wielkie. Chcieliśmy pokazać, że Podlasie stać na utrzymanie w lidze. Władze Lubelskiego Związku Piłki Nożnej podjęły takie, a nie inne decyzje. Musieliśmy się dostosować. Słyszałem głosy, że nie chcieliśmy wychodzić na boisko, bo baliśmy się rywalizacji. Bzdura. Przecież nie po to trenowaliśmy przez kilkanaście tygodni w okresie zimowym, by zrezygnować z grania.

Na początku epidemii byliście zawahani?



- Z pewnością byliśmy przygotowani do grania. Chęci były wielkie. Chcieliśmy pokazać, że Podlasie stać na utrzymanie w lidze. Władze Lubelskiego Związku Piłki Nożnej podjęły takie, a nie inne decyzje. Musieliśmy się dostosować - mówi Sebastian Całka, zawodnik Podlasia

- Chyba jak u wszystkich. Początek koronawirusa to była jedna wielka panika. Nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać. Nie chcieliśmy trenować razem,

żeby nie narażać swoich bliskich. Obecnie to już inna bajka. Nie mogę się doczekać, kiedy wszyscy razem wyjdziemy na trening.

Sytuacja tak się ułożyła, że skorzystaliście z przerwania sezonu. Trzecia liga pozostaje w Białej Podlaskiej...

- Wszyscy się cieszymy, że zostajemy na tym samym poziomie rozgrywkowym. Radość jest ogromna, zarówno wśród zawodników, jak również wśród kibiców. Myślę, że wszystko idzie w dobrym kierunku, a utrzymanie w przyszłym sezonie będzie pewne.

Ale ty możesz czuć się trochę pokrzywdzony przez los. Według wielu miałeś duże szanse, by na dobre zaistnieć w Podlasiu...

- Mój pierwszy pobyt w Podlasiu, a raczej epizod nie był kolorowy. Teraz jest zupełnie inaczej. W tym zespole czuję się bardzo dobrze. Już na inaugurację z Hutnikiem Kraków dostałem szansę zagrać. Wszedłem na boisko dosyć wcześniej i dostałem sporo minut. W następnym starciu miałem zagrać w podstawowym składzie. Ale cóż, koronawirus...

Czułeś, że Geworkian da ci szansę?

- Myślę, że to wszystko siedzi w głowie. Półroczny pobyt w Huraganie Międzyrzec Podlaski wrócił mi pewność siebie, a łącząc ją z treningami u naszego „Wołodki” czułem się o klasę lepszym graczem niż podczas ostatniego pobytu w Podlasiu.

Właśnie, jak wspominasz pobyt w Huraganie?

- Ten czas będę wspominał bardzo pozytywnie. Jako beniaminek czwartej ligi osiągnęliśmy bardzo dobry wynik. Prezentowaliśmy swój styl, a nasza postawa przez większość rundy stała była na wysokim poziomie. W dodatku atmosfera w szatni to świetna sprawa. Wybrałem Huragan, czyli klub z niższej ligi po to, by się odbudować psychicznie i fizycznie. Trener Damian Panek dał mi taką możliwość, za co jestem mu bardzo wdzięczny. To świetny szkoleniowiec. Cieszę się, że mogłem z nim

współpracować, gdyż wiele się od niego nauczyłem.

Kolejny sezon spędzisz w Podlasiu?

- Chcę skończyć studia w Białej Podlaskiej, więc póki co, nigdzie się nie wybieram. Teraz czekam na początek przygotowań. Chciałbym, by wszystko wróciło do normy. Już dzisiaj pragnę poczuć atmosferę treningu i szatni. To coś bezcennego.

Nowy sezon zapowiada się niezwykle ciężko i ciekawie. Już raczej nie powtórzy się sytuacja, że wszystkie ekipy utrzymają się w lidze...

- O przyszły sezon jestem spokojny. Tak jak mówiłem wcześniej, wszystko idzie w dobrym kierunku. Teraz czeka nas ciężka praca, która wiem, że zaowocuje w nowych rozgrywkach. Nie mam żadnych wątpliwości, że będziemy świetnie przygotowani. Nasza drużyna ma ogromny potencjał, który zaprezentujemy już niebawem.

Kto poprowadzi Lutnię?

Zespół z Piszczaca nie ma szkoleniowca. Beniaminka IV ligi poprowadzi nowy człowiek, który zajmie miejsce Henryka Grodeckiego. Ten zrezygnował z dyrygowania zespołem. Powiedział „dość” i udał się na zasłużoną trenerską emeryturę.

Lutnia - dobre miejsce

Klub ogłosił konkurs. Osoby zainteresowane prowadzone Lutnią mogły składać swoje oferty do 1 czerwca. W momencie oddawania aktualnego wydania do druku nie było wiadomo, ile i od kogo wpłynęły propozycje. - Cieszy mnie, że jest zainteresowanie wśród szkoleniowców. Czwarta liga przyciąga zarówno piłkarzy, jak i trenerów. Myślę, że Lutnia to dobre miejsce do pokazania swojego warsztatu.



W nowym sezonie płyta w Piszczacu będzie jedną z najlepszych w regionie

Wydaje mi się, że my jako zarząd staramy się, żeby trenerzy mieli jak najlepsze warunki do pracy - mówi Piotr Dawidziuk.

Mile widziany

Prezes klubu nie ukrywa, że miał nadzieję, iż Henryk Grodecki jeszcze przez przynajmniej jeden sezon

zostanie w Piszczacu. - Liczyłem się z tym, że da się namówić. Niestety, rzeczywistość okazała się inna. Nasza współpraca układała się bardzo dobrze. Wierzyłem, że czwarta liga go skusi. Obiecał, że będzie nas wspierał duchowo, jak również dobrym słowem i podpowiedzią. Grodecki zawsze będzie mile widziany na naszych trybunach - dodaje.

W tym tygodniu

Rozstrzygnięcie konkursu na szkoleniowca nastąpi w tym tygodniu. - Chcemy rozmawiać z kandydatami za chwilę. Lubelski Związek Piłki Nożnej obiecał, iż początek ligi został zaplanowany na początek sierpnia, więc tak naprawdę niedługo musimy zacząć przygotowania już pod grę w wyższej klasie rozgrywkowej. Trzeba umawiać sparingi - twierdzi.

Pół wieku Lutni

Począwszy od sezonu 2012/2013 Lutnia po raz trzeci awansowała do IV ligi. Zawsze występowała na tym poziomie przez dwa sezony. - Plan jest taki, by zostać na kolejne rozgrywki w czwartej lidze. Nie chcemy scenariusza, gdzie po roku będziemy musieli wracać do Klasy Okręgowej. Chcielibyśmy zostać w tym zacnym gronie. Za dwa lata mamy pół wieku od momen-

tu powstania klubu, więc byłoby miło świętować ten czas w stawce najlepszych zespołów w województwie - dodaje.

Trudne zadanie

Prezes zdaje sobie sprawę, że trudno będzie zachować czwartoligowy byt ze względu na dużą ilość drużyn, które po sezonie spadną do Klas Okręgowych. - Wierzymy, że to nas nie będzie dotyczyć. Wiemy, iż czeka nas trudne wyzwanie - dodaje.

Wycięty róg boiska

Nie często zdarza się, że prezes klubu wsiada na traktor i pracuje przy płycie boiska. Tak się dzieje w Piszczacu. - Chcemy, by nasze obiekty były jak najlepsze. Dzięki licznym wskazówkom kolegi z Areny Lublin staramy się pielęgnować boiska. Mam firmę, prowadzę działalność gospodarczą. Okoliczne kluby korzystają z naszych usług.

Mamy profesjonalny sprzęt. Korzystając z dosyć długiej przerwy związanej z epidemią, podjęliśmy decyzję o zadbaniu o nierówności w naszej płycie. Dzięki uprzejmości firmy Bętkowski Service, która udostępniła nam wycinarkę do trawy, wycięliśmy róg boiska, gdzie widoczny był spadek. Dosypaliśmy piachu i położyliśmy nawierzchnię. W tym momencie nie mamy żadnych luk - opowiada Dawidziuk.

Nie ręczy za siebie

Szef Lutni nie zapomina o boisku treningowym. - Dosiedliśmy murawę i nawierzchnia ma sto metrów długości. Staramy się, aby nasze obiekty służyły seniorom oraz młodzieży, której w Piszczacu nie brakuje. Nie chciałbym, by ktoś nam to popsuł. Gdybym to zobaczył, nie ręczę za siebie - kończy.

mp

Mieszkanka gminy Komarówka nie może się pogodzić z wycięciem jej ulubionych drzew

Drzewa do wycinki mimo sentymentów

Drogowcy przy drodze powiatowej wycięli 80-letnią lipę niedaleko jej domu rodzinnego i prawie równolatkę - brzozę. - **Lubiłam siadać pod tą lipą, czułam się jak Jan Kochanowski - opowiada.**

Henryka Stelmaszuk-Jaroslawska na co dzień mieszka w Lublinie. Do Przegalin przyjechała na kilka dni pomieszkać w domu rodzinnym. Została zaskoczona na tyle, że jak opowiada, kilka dni chorowała pod wpływem przeżytego szoku i emocji.

- Przyjechałam i zobaczyłam, że drzewa rosnące nie w pasie drogowym, nikomu nieprzeszkadzające, olbrzymie, piękne, zdrowe drzewa, zostały wycięte. Lipa, która miała co najmniej 80 lat, w której koronie gnieździły się ptaki, wokół brzęczały pszczoły. Lubiłam sobie pod tą lipą posiedzieć, czułam się trochę jak Jan Kochanowski. Przyjechali i te drzewa ścięli. Ludzie okoliczni płakali. Opowiedzieli mi, że ci pracownicy zrobili z tych drzew wiórki i te wiórki gdzie zabrali - mówi, wyraźnie pod wpływem silnych emocji. - Mówimy ciągle o suchości, o zmianie klimatu. Jeżeli my ciągle niszczymy, w barbarzyński sposób starodawne drzewa, które po pierwsze: zacieniają glebę, a więc zapobiegają wysuszeniu, dają tlen, dają schronienie ptakom, ktoś kto ośmiela się je ścinać powinien ponieść surową karę. Do więzienia powinien za to pójść. Jak można coś takiego robić. Stare, piękne, cieniste drzewa. Jak chodziliśmy na cmentarz lubiliśmy sobie pod nimi przysiąść. Teraz wszystko jest wycięte, zostały zostawione tylko białe pnie płaczące. Na pniu brzozy widać sok. Ona nawet po śmierci płacze - żali się pani Henryka.



- Wycięto super zdrowe drzewo. To widać po kroju pnia. Ja nie mogę tego odżalować. Już kilka dni jestem chora z tego powodu. Co my robimy? My! Barbarzyńscy ludzie! Niszczymy przyrodę. Najpiękniejsze drzewa. A potrafimy tylko śmieci produkować... - rozpacz nad utraconą lipą mieszkanka Przegalin Dużych

Ja wybieram bezpieczeństwo

Dużo mniej poetycko wyowiada się Mirosław Kułak, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Radzynie Podlaskiej. - Nie słyszałem, żeby był jakikolwiek protest ze strony mieszkańców. Wręcz przeciwnie. Mogę pokazać wnioski, pisma ludzi, którzy zwracają się do nas z prośbą o wycięcie drzew. Często chodzi o stare topole, które rzeczywiście są nietrwałymi drzewami i stwarzają zagrożenie dla ruchu drogowego. W razie wichury, zawalenia się drzewa nie daj Boże na dziecko, na samochód, kto poniesie odpowiedzialność? Co jest ważniejsze - przyjemny cień i ładny widok, czy bezpieczeństwo ludzi na drogach? Ja wybieram bezpieczeństwo - stwierdza kategorycznie.

Procedura jest wieloetapowa

Zarząd Dróg Powiatowych przedstawił dokumentację całej procedury, która rozpoczęła się jeszcze pod koniec 2018 r. Pismo ZDP skierowane do gminy Komarówka. Wniosek Zarządu Dróg Powiatowych w Radzynie Podlaskiej o zezwolenie na wycięcie 24 szt. drzew rosnących w obrębie pasa drogowego, dróg powia-

towych Komarówka Podlaska - Walinna, Komarówka Podlaska - Przegalin Duże, Komarówka Podlaska - Brzeziny - Przegalin Duże, Romaszki - Brzozowy Kąt. Pozytywną odpowiedź Urzędu Gminy oraz pozytywne rozpatrzenie wniosku przez Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Lublinie. Te instytucje zezwoliły wnioskodawcy na wycinkę.

W obrębie planowanych do usunięcia drzew nie ma egzemplarzy wyjątkowych

Uzasadnienie i wniosek z pisma od ROŚ brzmi: - Z analizy załączonej dokumentacji wynika, iż analizowane drzewa zagrażają bezpieczeństwu ludzi i mienia. Łącznie zachodzi konieczność usunięcia 24 drzew gatunków: lipa - 9 szt., jesion - 5 szt., topola - 3 szt., klon - 3 szt., brzoza - 1 szt., świerk - 1 szt., klon jesionolistny - 1 szt. i wiąz - 1 szt., o obwodach pnia na wysokości 1,30 m: od 106 cm do 345 cm. W obrębie planowanych do usunięcia drzew nie ma egzemplarzy wyjątkowych, które powinny być pozostawione i objęte ochroną prawną. Nie zaobserwowano też występowania chronionych gatunków roślin, zwierząt i grzybów w obrębie planowanych do wycinki drzew rosną-



Mirosław Kułak
dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Radzynie

My samowolnie drzew nie wycinamy

- Każda wycinka musi być przeprowadzona z procedurami. Dokumentacja jest do wglądu i u nas w biurze, i na BIP-ie ZDP. My występujemy najpierw do miejscowego urzędu o wydanie decyzji dotyczącej wycinki. Ona przechodzi pełną procedurę. Po jej otrzymaniu ogłaszamy przetarg skierowany do firm, które takie wycięcie mogą przeprowadzić. Na nas ciąży odpowiedzialność za utrzymanie bezpieczeństwa na drogach

cych w pasach drogowych.

Pozostał żal

Mieszkanki Przegalin urzędowe wskazania nie przekonują. - Byłam z interwencją u wójta, u sołtysa, bo mnie to boli. Te drzewa jeszcze moi rodzice sadzili. Kiedyś uczniowie ze szkoły w Przegalinach obsadzali drzewami nasze drogi, ja jeszcze uczestniczyłam w akcji sadzenia drzew, od Przegalin do drogi Wisznickiej. Cała szkoła jeździła wozami i sadziliśmy topole. Te topole też zostały już ścięte, a na ich miejsce nie zostały zasadzone żadne inne. Kiedy teraz patrzę na smutne pnie, widzę, że pień brzozy puszcza soki. Ta brzoza nawet po śmierci płacze - mówi z rozpaczą.

Monika Mackiewicz

O. Arkadiusz Niewęgłowski z Radzyna zarapował



- Drodzy! Wbijajcie na zbiórkę i pomagajcie jak tylko możecie! <https://www.siepo-maga.pl/hot16challenge> - zaprasza wszystkich do pomagania na kanale YouTube o. Arkadiusz Niewęgłowski

RADZYŃ Zapamiętany doskonale przez radzynian m.in. ze Światowych Dni Młodzieży, o. Arkadiusz Niewęgłowski, który swoją energią i tańcami porwał do wspólnego radosnego przeżywania tysiące młodych ludzi na ŚDM, przystąpił do akcji hot16challenge2 i rapował dla lekarzy i służb medycznych w szczytnym celu. A tak brzmi treść:

„Choć normalnie nie rapuję, dla medyka dziś spróbuję

Bohaterzy za maskami ciągle idą w bój przed nami/Lekarz, medyk, pielęgniarka, sanitariusz, laborantka/I ratownik, co w ka-

retce jeździ by ratować...serce.../ Wasze serce chcę poruszyć, by do pomagania ruszyć/zbiórkę wesprzeć pieniędzami i waszymi modlitwami/ Kto ma uszy niechaj słucha i zagłada do serducha/wszystko wraca do nas ponoć i niechaj to będzie...dobroć.../ Dobro niechaj się rozlewa, tak jak spada na nas z nieba deszcz ożywczy, łaska Boża, od gór samych aż do morza/Pomagajmy więc rodacy, niech nie mówią żeśmy tacy/Dajmy z siebie jeszcze trochę, aby było tysiąc...procent.../Grosz to bardzo mała waga, lecz ilością się pomaga/Ludzie tego potrzebują, bo od chorób nas ratują/Obowiązki swe spełniając, lecz wszystkiego tam nie mają...”

Monika Mackiewicz

Bimber w piwnicy

Aparaturę do domowej produkcji alkoholu oraz ponad 100 litrów gotowego trunku i 820 litrów „zacieru” zabezpieczyli radzyńscy kryminalni na terenie jednej z posesji w Radzynie Podlaskiej. Z ustaleń policjantów wynika, że domową produkcją alkoholu zajmowała się 41-latką. Na poczet przyszłej kary kryminalni zabezpieczyli pieniądze w kwocie 10 tys. zł.

Teraz o dalszym losie kobiety zdecyduje sąd. Nielegalny wyrób alkoholu bez wymaganego ustawowo wpisu do rejestru producentów zagrożony jest karą ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku oraz przypadkiem zarówno ujawnionego sprzętu do nielegalnej produkcji alkoholu jak i wytworzonego za jego pomocą trunku.

„Wspólnotę” kupisz w sklepach



Od tego tygodnia „Wspólnotę” kupisz w nowych miejscach. Nawiązaliśmy współpracę z siecią sklepów marki Slawex. Od teraz „Wspólnotę” kupisz w jej sklepach

w Jabłoni ul. Augusta Zamoyskiego 71, Łomazach ul. Plac Jagielloński 31, Piszczacu ul. Spółdzielcza 22 i Chotyłowiu ul. Zaleska 6a.

„Szóstki” ruszyły

Bialska Liga Szóstek Piłkarskich już gra. Odbłyło się 16 spotkań. Co ciekawe, w niedzielę rozegranych zostało aż połowę meczów.

Jak informowaliśmy wcześniej, w rundzie rewanżowej nie wystąpi KS Dąbrowica. Już po zamknięciu ostatniego numeru okazało się, że ten sam los spotkał PRD S.A. Zarząd BLSP wraz z Radą Ligi zmuszony był do niewielkich zmian w terminarzu. Wszystkie starcia o punkty odbywają na boisku przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 4.

Od 2 czerwca mecze Bialskiej Ligi Szóstek Piłkarskich będą odbywały się we wtorki o godz.: 19:00, 20:00, 21:00, środy o godz. 19:00, 20:00, 21:00 oraz czwartki o godz. 19:00, 20:00. Ponadto jak wzorem ostatnich dni, również w niedzielę.

Coraz ciekawiej robi się w II lidze. Lider - Unidom został rozbity przez Ognioodpornych. Wicelider ma już tylko dwa punkty straty do pierwszej drużyny. IP Logistic traci do lidera trzy „oczka”. Ze zmagania wycofał się Max2 Porosiuki.

II LIGA

WYNIKI 12. KOLEJKI

Bialtrans - ZK ZRB 8:3

Bramki: Karol Kryjak x2, Kamil Starostka x2, Marcin Szpański, Gabriel Mierzwiński, Rafał Adamiak, Grzegorz Nowicki (br. sam.) - Paweł Jędrzejuk, Marcin Litwiniuk, Wojciech Kononiuk.

Trójka - Nissan Team 4:4

Bramki: Karol Górski x3, Rafał Robak - Michał Karpiszek x3, Wojciech Jarzynka. Mario O. - centrumsas.pl 6:12

Bramki: Szymon Chreścionko x2, Szymon Makaruk x2, Jarosław Śledź, Maciej Wieliczuk - Łukasz Borysiuk x5, Piotr Maksymiuk x4, Robert Polubiec, Daniel Korol, Kamil Mądry.

Liderzy - Top Mar 5:9

Bramki: Daniel Krasucki x2, Dawid Samociuk, Eryk Kozłowski, Daniel Fąfara - Piotr Bołtowiec x2, Paweł Komar x2, Adam Wiraszka x2, Paweł Radziszewski, Maciej Oleksiuk.

WYNIKI 13. KOLEJKI

Mario P. - Nissan 6:9

Bramki: Daniel Rycerski x3, Jakub Olichwirowicz, Jacek Mielnik, Michał Gromysz - Kacper Dmitruk x3, Michał Pyrka x3, Kacper Stalewski x2, Michał Karpiszek.

Liderzy - centrumsas.pl 4:9

Bramki: Daniel Krasucki, Łukasz Panasiuk, Dawid Samociuk, Mateusz Struk - Daniel Korol x3, Piotr Maksymiuk x2, Patryk Selewoniuk x2, Robert Polubiec, Łukasz Borysiuk.

Mario O. - ZK ZRB 7:6

Bramki: Jarosław Śledź x2, Maciej Łasocha, Szymon Chreścionko, Mariusz Kaspruk, Maciej Wieliczuk, Marek Sadowski - Łukasz Stasiuk x3, Marek Jaroszek, Tomasz Borowski, Marek Sadowski (br. samobójcza).

Trójka - Sielczyk 10:1

Bramki: Ryszard Grochowski x3, Filip Szabaciuk, Bartosz Mazur x2, Mateusz Kacik, Rafał Robak, Bogusz Suchecki x2, Krzysztof Brzeziński - Adrian Szydłowski.

TABELA I LIGI			
Trójka	11	24	69:35
Top Mar	10	20	99:70
centrumsas.pl	11	19	82:64
Mario Presto	10	18	64:51
Bialtrans	10	16	63:62
Nissan Team	11	14	79:73
K-P Liderzy	11	12	62:68
ZK ZRB Romaniuk	11	10	42:85
Sielczyk	10	8	54:80
Mario O.	11	8	56:82

NASTĘPNE KOLEJKI

Mario P. - Sielczyk (02.06., 19:00), Bialtrans - Trójka (02.06., 20:00), centrumsas.pl - ZK ZRB Romaniuk (02.06., 21:00), Top Mar - Nissan Team (03.06., 21:00), Top Mar - Sielczyk (07.06., 13:00), Mario Presto Old Boy - Trójka (07.06., 14:00), Mario Presto - Bialtrans (07.06., 15:00), K-P Liderzy - ZK ZRB Romaniuk (07.06., 19:00).

II LIGA

WYNIKI 12. KOLEJKI

Logistic - Ognioodp. 4:6

Bramki: Igor Skraburski, Kamil Ciokalski, Łukasz Kowalczyk, Mateusz Tomczuk - Michał Błędowski x2, Paweł Bojarczuk, Kamil Burda, Michał Stelmaszuk, Grzegorz Prokopiuk.

Wola Pasze - Unidom 5:10

Bramki: Tomasz Rosiński x3, Paweł Oniszczyk, Sebastian Malewski - Wojciech Chwedoruk x3, Mateusz Cydejko x2, Damian Kuźnik, Mateusz Mikołajczuk, Adrian Nowowiejski, Robert Pawłowski, Michał Wojcieszuk.

Czarni - Sielczyk II 3:4

Bramki: Łukasz Żurkowski x2, Artur Wiśniewski - Konrad Chwedoruk x2, Michał Litwiniuk, Paweł Maliszewski.

Max2 - Rzeczożnawcy24 0:3

Walkower.

WYNIKI 13. KOLEJKI

Unidom - Ognioodp. 2:8

Bramki: Damian Kuźnik, br. samobójcza - Kamil Burda x3, Michał Błędowski x2, Grzegorz Prokopiuk, Michał Walczuk, Sebastian Bojarczuk.

Czarni - Rzeczożnawcy24 3:9

Bramki: Tomasz Chazan x2, Artur Wiśniewski - Krzysztof Wilczak x6, Marcin Bandzarewicz x2, Bartosz Żmudziński.

Wola Pasze - Sielczyk II 1:4

Bramki: Tomasz Rosiński - Konrad Chwedoruk x2, Mateusz Dorosz, Kacper Horbowiec.

Logistic - Max2 3:0

Walkower.

TABELA II LIGI			
Unidom	13	33	119:67
Ognioodpomi	13	31	92:46
IP Logistic	13	30	106:42
Czarni	13	22	98:83
Rzeczożnawcy24	13	15	67:79
Wola Pasze	13	9	51:101
Sielczyk II	13	9	45:87
Max2 Porosiuki	13	3	35:108

NASTĘPNE KOLEJKI

Unidom - Max2 Porosiuk (03.06., 19:00), Sielczyk II - Rzeczożnawcy24 (03.06., 20:00), Czarni - IP Logistic (04.06., 19:00), Wola Pasze - Ognioodporni (04.06., 20:00).

IP Logistic - Sielczyk II (07.06., 16:00), Czarni - Unidom (07.06., 17:00), Max2 Porosiuki - Ognioodporni (07.06., 18:00), Rzeczożnawcy24 - Wola Pasze (07.06., 20:00).

mp

Huragan zagra z Podlasiem

Już w najbliższą środę (3 czerwca) odbędzie się pierwszy sparing w naszym regionie.

Czwartoligowy Huragan Międzyrzec Podlaski zagra w Białej Podlaskiej z juniorami starszymi Podlasia Biała Podlaska. Starcie odbędzie się na obiekcie Akademii Piłkarskiej TOP-54 w grodzie nad Krzną. Początek o godz. 18:00. Szkoleniowcem białczan jest były gracz Podlasia Przemysław Grajek, zaś szkoleniem Huraganu zajmuje się Damian Panek, niegdyś świetny napastnik białkozielonych.

mp

Walne w Podlasiu



19 czerwca odbędzie się Walne Sprawozdawczo-Wyborcze Zgromadzenie członków Podlasia Biała Podlaska.

Zebrań odbędzie się w sali konferencyjnej w Wod-Kanie przy ul. Narutowicza 35 A. Pierwszy termin to godz. 15:30, zaś drugi pół godziny później.

mp

Olimpia powalczy?

Już 13 i 14 marca powinniśmy znać medalistów Mistrzostw Polski Juniorów w piłce ręcznej. Być może dojdzie do najważniejszych spotkań w sezonie.

W tym gronie znaleźliby się szczypiorniści Olimpii Biała Podlaska. Podopieczni Marcina Stefańca mieli walczyć z Vive Kielce o wejście do finału. W drugiej parze Anilana Łódź miała podjąć Wybrzeże III Gdańsk.

- Mamy nadzieję, że wraz z otwarciem hal zarząd naszego związku pochyli się nad naszymi rozgrywkami i wyda decyzję. Wciąż żyjemy w nadziei, że będzie nam dane powalczyć o medale - mówi szkoleniowiec. Dobre informacje są takie, że pojawił się wstępny termin rozegrania Final

mp

Four. To ostatni weekend czerwca. Wówczas w Łodzi mogłoby się odbyć święto młodzieżowej piłki. Władze ZPRP czekają na zgodę rządzących w kraju.

Na przeszkodzie mogą stanąć matury. Egzaminy dojrzałości w tym roku odbędą się od 8 do 29 czerwca. Trudno wyobrazić sobie, by zmagania sportowe odbyły się w późniejszym terminie. Niektórzy juniorzy już znaleźli sobie nowe kluby i ciężko byłoby krzyżować ich plany. Nieoficjalnie wiadomo, że jeden z graczy Olimpii w nowym sezonie zagra w PGNiG Superlidze. Nikt nie chce wyjawiać, o jaką ekipę chodzi.

W najgorszym scenariuszu zawody nie odbędą się, a: Olimpia, Anilana, Vive oraz Wybrzeże zostaną sklasyfikowane na miejscach 1-4. Wówczas nie zostaną przyznane medale.

Można grać sparingi!

Od 30 maja kluby z niższych lig oraz drużyny młodzieżowe mogą grać spotkania sparingowe. To świetna wiadomość dla całego świata piłki nożnej. To efekt czwartego etapu odmrażania polskiego sportu.

Do tej pory piłkarze i piłkarki mogli pracować w małych, sześciuosobowych grupach. To był pierwszy etap odmrażania sportu. Kolejnym była praca w większych zespołach. Na pełnowymiarowym boisku mogło przebywać 22 graczy, a jeśli zespół trenował na połowie boiska to 16 zawodników. Na Orlikach mogło przebywać 14 osób.

mp

Od dzisiaj gospodarze stadionów mogą otworzyć szatnie. Wraca nowa rzeczywistość. Wcześniej zawodnik musiał przyjechać na zajęcia już przebrany, a po skończonym treningu wracał w takim samym stroju do domu.

Od teraz, zgodnie z rozporządzeniem gospodarz obiektu musi dezynfekować szatnie oraz węzły sanitarne. Musi również zapewnić środki do dezynfekcji rąk i sprzętu sportowego. Pozostaje obowiązek dezynfekcji dłoni po wejściu na obiekt i przed jego opuszczeniem. Wciąż musi być zachowana 15-minutowa przerwa pomiędzy jedną a kolejną grupą treningową.

Turniej przełożony, ale...

Opady deszczu przeszkodziły w rozegraniu Otwartego Turnieju Tenisa Ziemnego. Zmagania zostały przełożone na najbliższą sobotę.

Organizatorem zmagania jest Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Parczewie. - Zapowiadała się ciekawa rywalizacja. Przyjechali do nas zawodnicy z: Łosic, Białej Podlaskiej, Radzyna Podlaskiego, Międzyrzecza Podlaskiego. Pojawiła się również grupa miejscowych tenisistów. Niestety, wygrał z nami deszcz. Czekałmy pół godziny, jednak przelotne opady sprawiły, iż boisko nie nadawało się do gry. Ponadto piłeczka bardzo szybko nasiąkała wodą

mp

„Szóstki” na start

Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu będzie organizatorem Terespolskiej Ligi Szóstek Piłkarskich. Można zgłaszać chęć uczestnictwa w zmaganiach. Więcej infor-

mp

Matka Boska zniknęła z parku. Figura będzie odnowiona

BIAŁA PODLASKA: Figura Matki Boskiej „Madonny Imaculaty”, która przez wiele lat witała przechodniów w Parku Radziwiłłowskim do czeka się gruntownej konserwacji.



Figura Matki Boskiej, która stała na cokole w Parku Radziwiłłowskim do czeka się gruntownej renowacji

To figurka Matki Boskiej bez dzieciątka. Figura wykonana

jest z piaskowca. Maria ma pod stopami półksiężyc oraz obłok, z którego wylaniają się dwie główki aniołków. Historycy podejrzewają, że pochodzi z przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Jego fundatorką była Helena Kogan, która w 1898 roku nabyła cały Zespół Pałacowy Radziwiłłów. Właścicielka była pochodzenia żydowskiego i prawdopodobnie zakup figury

u rzeźbiarzy warszawskich miał być jej ukłonem w stronę katolickich mieszkańców miasta - mówi prezydent Białej Podlaskiej, Michał Litwiniuk. Prace konserwatorskie nad rzeźbą potrwają kilka miesięcy. Renowacją zajmuje się konserwator sztuki, Zofia Kamińska z miejscowości Ułęż.

Maciej Maciejuk

Wyplacają miliony na łagodzenie biedy

Trzydziestolecie swego istnienia w obecnym tygodniu obchodzi bialski Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Zatrudnionych w nim 72 pracowników w czasach pandemii przechodzi trudny egzamin pomocy tysiącom białczan.

MOPS rozpoczął swoją działalność 1 czerwca 1990 r. Wtedy to pracownicy socjalni realizujący zadania w strukturze Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego zostali zatrudnieni w tworzonego ośrodka, którego dyrektorem na wiele lat została Maria Parafiniuk.

Najpierw MOPS zlokalizowany był w pomieszczeniach Urzędu Miasta, a w następnym roku trafił do budynku przy al. Tysiąclecia, gdzie obecnie siedzibę ma Straż Miejska. Od 2014 r. pracuje w obiekcie przy ul. Piłsudskiego 24.

Kierująca MOPS od 4 lat Ewa Borkowska powiedziała nam, że ośrodek ulegał wielu zmianom, dostosowując swoją ofertę do zmieniających się potrzeb.

- Wdrażano nowe formy usług społecznych, przyjęto do realizacji szereg nowych zadań. Rozwinięto współpracę z organizacjami pozarządowymi i społecznością lokalną, gdyż pomoc społeczna nie jest w stanie funkcjonować i skutecznie wypełniać swoich zadań bez odpowiedniego wsparcia otoczenia - podkreśliła dyrektor.

Ośrodek uruchomił m.in. Noclegownię dla Bezdomnych, Środowiskowy Dom Samopomocy dla Osób z Zaburzeniami Psychicznymi, Powiatowy Zespół Orzekania o Stopniu Niepełnosprawności, Centrum Integracji Społecznej oraz Centrum Pomocy Poszkodowanym Przepęststwu.

Od 5 lat prowadzi postępowania o przyznanie i wypłatę zasiłków, i stypendiów szkolnych

W ramach obchodów 30-lecia działalności MOPS na spotkaniu z załogą prezydent Michał Litwiniuk wręczył okolicznościowe listy gratulacyjne 4 pracownikom, które przed 30 laty – 1 czerwca 1990 r. podjęły pracę zawodową w ośrodku. Wyróżnił Barbarę Kłyż, Bożenę Rudnicką, Ewę Stasiuk i Agatę Chromiec.

uczniom. W kolejnych latach przejął z Urzędu Miasta zadania dotyczące świadczeń rodzinnych, zasiłków dla opiekunów, pomocy osobom uprawnionym do alimentów. Rozpatrywał sprawy dodatków mieszkaniowych oraz wynikających z ustawy prawo energetyczne. Doszły świadczenia z programem 500+ oraz wspierające kobiety w ciąży i rodziny „za życiem” oraz świadczenia „dobry start”.

- Obecny czas jest dla nas szczególnie trudny. Stajemy jednak na wysokości zadania. Jest to możliwe dzięki pomocy służb mundurowych oraz wielu wielu

wolontariuszy, w czym wspiera nam Caritas Polska – podkreśla dyrektor Ewa Borkowska.

Potwierdza to Monika Rybaczewska, diecezjalny koordynator do spraw wolontariatu Caritas Diecezji Siedleckiej

- Zaskoczyła nas pandemia, ale dobrze nam się współpracowało z MOPS. Dzięki szybkim decyzjom i współpracy wielu organizacji mieszkańcy odczuli pomoc – mówi koordynator. Dodaje, że jest pełna podziwu dla dyrektora i jej pracowników.

(Pim)

Radni zdecydowali: Nie będzie wjazdu dla aut do parku

BIAŁA PODLASKA: Radni odrzucili projekt uchwały radnych klubu Zjednoczonej Prawicy, dotyczącej poluzowania zakazu wjazdu autami do Parku Radziwiłłowskiego. - Wielu mieszkańców miasta oczekuje odpowiedzialności za te miejsce - argumentuje prezydent Michał Litwiniuk



Michał Litwiniuk,
prezydent Białej Podlaskiej
- Czy chcemy rozjeździć ten park?
Chcemy, żeby był zastawiony samochodami?



Karol Sudewicz,
radny klubu Zjednoczonej Prawicy
- Park jest piękny, ale musi być też funkcjonalny

Park będzie pusty?

Karol Sudewicz, radny klubu Zjednoczonej Prawicy podkreśla, że obecnie jest problem z dotarciem do placówek.

- Prezydent miał czas, żeby wydać stosowne zarządzenie, żeby instytucja zarządzająca parkiem, czyli Białskie Centrum Kultury, mogła wprowadzić organizację ruchu. Nic się nie działo, w związku z tym klub radnych postanowił zachęcić prezydenta

do działania, w postaci inicjatywy uchwałodawczej - wyjaśnia radny.

Thumaczy, że oprócz tego, że park jest piękny, musi być też funkcjonalny.

- Mamy tam cztery instytucje kultury i placówkę Narodowego Funduszu Zdrowia. One tam funkcjonują, jeśli są ludzie. Jeżeli tam nie ma ludzi, to nie jest funkcjonalne. Co nam z tego parku, jeżeli będzie pusty? - argumentuje radny.

Bez lekceważenia

Według prezydenta Litwiniuka nie należy patrzeć tylko na oczekiwania części rodziców szkoły muzycznej.

- Wielu mieszkańców miasta oczekuje odpowiedzialności za te miejsce, które wspólnym wysiłkiem przywróciliśmy do takiego kształtu, nadaliśmy mu blask. Nie lekceważyłbym stanowiska konserwatora zabytków. I ode mnie i od pana wie lepiej, jakie są warunki właściwego obrazu miejsc kultury - tłumaczy.

Radny Marek Dzyr twierdzi, że dostaje sygnały od interesantów NFZ, którzy mają np. zerwane ścięgno i muszą przyjść po ortezę.

- I muszą być w NFZ osobiście. Muszą drałować kilkaset metrów z rozwalonym kolanem. To nie fair, tym bardziej, że w tym samym momencie przez park jedzie auto z pizzą dla pracowników instytucji - wyjaśnia radny.

Ostatecznie, 12 radnych było przeciw uchwale, 10 ją poparło, a 1 radny wstrzymał się od głosu.

Maciej Maciejuk



ZDARZENIA

Oszukany w sieci

Nieznany sprawca na portalu internetowym oferował na sprzedaż procesor oraz płytę główną. Przyjął zapłatę od mieszkańca Międzyrzecza Podlaskiego na konto, ale nie wysłał zakupionego towaru i nie zwrócił pieniędzy.

Włamanie na działkę

Ktoś 27 maja włamał się do domku na działce w Białej Podlaskiej przy alejach Tysiąclecia i ukradł kosiarkę spalinową, sekator oraz alkohol.

Prowadził pomimo zakazu

Policjanci z Międzyrzecza Podlaskiego 28 maja w Drełowie przy ul. Szkolnej zatrzymali 32-letniego mieszkańca gminy, który kierował autem marki Ford pomimo orzeczonego przez sąd trzech zakazów prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Przekręcony licznik

W Białej Podlaskiej przy ul. Rybnej 28 maja policjanci ujawnili w samochodzie osobowym volvo przekręcony licznik. Właściciel auta to 53-letni mieszkaniec Warszawy.

Nie dostał licznika

Ktoś podający się na portalu społecznościowym za mieszkańca Płocka oferował na sprzedaż licznik samochodowy. Pomimo przelania pieniędzy przez pokrzywdzonego na konto, sprzedający nie wysłał licznika i zerwał kontakt.

Lipne recepty

W okresie od 18 do 25 maja br. w trzech aptekach na terenie Warszawy, nieustalony sprawca chciał zrealizować podrobione recepty na zakup leku, wystawione na mieszkańca Białej Podlaskiej.

(McM)

Strażacy kontrolują leśników

Strażacy z bialskiej Komendy Miejskiej PSP skontrolowali punkty czerpania wody do celów przeciwpożarowych, drogi pożarowe oraz sprzęt znajdujący się w dwóch nadleśnictwach.

Jak podkreśla kapitan Paweł Urbańczuk, kierownik sekcji kontrolno-rozpoznawczej KM PSP, w lasach i nieopodal nich wysychają akweny. Kontroli poddano zatem zbiorniki zlokalizowane w pobliżu

oraz na terenie obszarów leśnych, które mogą być wykorzystane na wypadek pożaru lasu. Strażacy

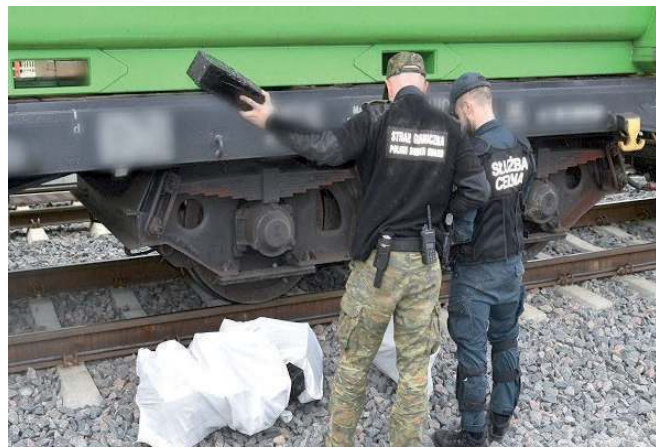
sprawdzili również drogi dojazdu pojazdami pożarniczymi oraz przyczepami pompowymi do zbiorników przeciwpożarowych.

- W kontrolowanych przez nas nadleśnictwach Biała Podlaska i Chotyłów zachowywane są minimalne stany wyposażenia w szpadle i hydranty oraz jest wymagana liczba punktów czerpania wody – podkreśla kierownik Paweł Urbańczuk. Zaznacza, iż leśnicy systematycznie dbają m.in. o pasy przeciwpożarowe przy liniach kolejowych.

Dodaje, że za pewien czas strażacy przystąpią do podobnych kontroli w innych nadleśnictwach.

(pim)

Kontrabanda w platformach i torfie



Służby graniczne udaremniają duże przemyty papierosów. Najpierw celnicy i pogranicznicy zatrzymali szmugiel 2,7 tys. paczek ukrytych w platformach pociągu towarowego z Białorusi. Dla niepoznaki przemysłnicy owinięli kartony papierosów czarną folią. Przesłuchani maszyniści pociągu nie przyznali się do próby przemytu. Kilka dni później funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej z Koroszczyzna udaremniłi przemyt 37,5 tys. paczek papierosów ciężarówką. Przeskanowali ją urządzeniem rentgenowskim. Papierosy warte ponad pół mln zł były ukryte pomiędzy ładunkiem torfu. Kierowca, 44-letni Białorusin, nie przyznał się do próby przemytu

(pim)

Prowadzi blog filmowy. Dostała stypendium ministra kultury

BIAŁA PODLASKA: Emilia Grzeszykowska od wczesnego dzieciństwa interesuje się filmami. Od kilku lat prowadzi blog „Kinoholik”, gdzie opisuje swoje filmowe wrażenia. Dzięki otrzymanemu niedawno stypendium może rozwijać swój projekt.

Twórczyni blogu z wykształcenia jest pedagogiem. Pracowała jako bibliotekarz oraz nauczyciel w przedszkolu. Fotografuje. Drugą jej pasją są filmy. Twórczość międzyrzeczanki dotyczącą kinematografii można przeczytać na takich stronach jak Fdb.pl, Movies Room.pl, Filmweb.pl czy mediakrytyk.pl

Emilia uwielbia także podróżować, kocha Hiszpanię, w której spełniła dwa swoje marzenia: mogła podziwiać obrazy Pabla Picassa w jego muzeum w Maladze i Salvadora Dali w muzeum w Figueres.



Emilia Grzeszykowska znalazła się wśród 110 osób, którym stypendia ministerstwa przyznano w kategorii „Film”

Filmy od zawsze

Kinem oraz filmami zaczęła się interesować od wczesnego dzieciństwa. Najpierw oglądając je w telewizji i kasetach vhs. Do kin były organizowane wycieczki szkolne, w których chętnie uczestniczyła.

- Jest to jedna z form spędzania wolnego czasu, która towarzyszyła mi odkąd pamiętam. Był to także czas budowania więzi rodzinnych, bo często wspólnie wszyscy oglądaliśmy filmy czy seriale na przykład

Na początku działalności bloga obserwatorów było na pewno mniej niż tysiąc, obecnie jest już ich ponad 7 tysięcy, a ta liczba wciąż rośnie

<https://www.facebook.com/kinoholik> - link do bloga Emilii

przy niedzielnym obiedzie i później dyskutowaliśmy na ich temat - opowiada Emilia.

Miejsce na dyskusje

Blog „Kinoholik” powstał w 2016 roku. Skąd wziął się pomysł na jego stworzenie? Będąc użytkownikiem większego portalu filmowego typu Filmweb.pl ma się wpływ tylko na własne treści, komentarze. Niejednokrotnie jest tak, że ludzie pod forami filmów czy aktorów dosłownie przekrzykują się, trollują się wzajemnie, hejtują zapominając o meritum dyskusji. Moderatorzy for nie nadążają z usuwaniem/blokowaniem wpisów, które nijak mają się do tematu danego forum.

- „Kinoholik” miał być takim miejscem, w którym zarówno miałbym kontrolę nad swoimi treściami, ale także nad komentarzami. Zresztą w przypiętym poście na blogu są zasady co do komentowania, jak i piszę tam także o swojej osobie i o „Kinoholiku” - tłumaczy

Blog rośnie

Nazwa „Kinoholik” wzięła się stąd, iż Emilia oglądać filmy na dużym ekranie w kinie.

- Myślę, że ludzie chętnie czytają moją twórczość, widzę to wiele razy podczas dyskusji w komentarzach do postów. Cieszy też mnie fakt, iż na początku działalności bloga obserwatorów było na pewno mniej niż tysiąc, obecnie jest już ich ponad 7 tysięcy, a ta liczba

wciąż rośnie. Zamieszczam tam opisy, recenzje, wywiady, reportaże, analizy, opisy, newsy filmowe i memy - wylicza.

Promocja bloga

Niedawno Emilia otrzymała stypendium ministra kultury. Ministerstwo pozytywnie rozpatrzyło 2 223 wnioski. Wyróżnieni otrzymają trzymiesięczne stypendia - każde w wysokości 9 tys. zł. Emilia Grzeszykowska znalazła się wśród 110 osób, którym stypendia przyznano w kategorii „Film”.

- Stypendium będę dostawać od sierpnia do października i jest ono przeznaczone na rozwój bloga, kanału na YouTube, profilu na instagramie. Bardzo mnie cieszy to wyróżnienie, gdyż może poskutkować promocją bloga, a co za tym idzie większą ilością odbiorców/większą publiką. „Kinoholika” także można wesprzeć na Patronite (<https://patronite.pl/Kinoholik>), zostając patronem w zamian za różne nagrody i gratyfikacje - mówi.

Maciej Maciejuk

Zniszczył bramę wjazdową. Groził, że zabije



45-letni mieszkaniec gminy Łomazy znany był wisznickim policjantom. Wiedzieli, że posiada zakaz kierowania pojazdami

W areszcie trzy miesiące spędzi 45-latek, który zakłócał mir domowy oraz groził zniszczeniem mienia mieszkance gminy.

Nieznany sprawca 25 maja wyłamał samochodem bramę wjazdową na posesję mieszkanki gminy Tucznia, a później wspólnie z drugim mężczyzną odjechał. Pokrzywdzona podała szczegóły dotyczące pojazdu, którym jechał sprawca.

Podczas dojazdu na miejsce interwencji policjanci zauważyli jadącego opisanym pojazdem mężczyznę. Okazało się, że jest to 45-letni mieszkaniec gminy Łomazy. Mężczyzna znany był wisznickim policjantom. Wiedzieli, że posiada on zakaz kierowania pojazdami. W ostatnim czasie mężczyzna był zatrzymywany, gdyż nie stosował się do orzeczenia sądu.

(McM)

W chwili zatrzymania 45-latek był pijany. Miał 1,2 promila alkoholu w organizmie. Został zatrzymany do wyjaśnienia.

- Sprawca będąc na posesji zgłaszającej groził jej m.in. pozbawieniem życia oraz konsekwencjami w przypadku wezwania policji. Zniszczył też mienie należące do kobiety. Dodatkowo wspólnie z 44-letnim mieszkańcem gm. Tucznia naruszył mir domowy pokrzywdzonej - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

29 maja Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej zastosował wobec 45-latka tymczasowy areszt.

44-letni kolega zatrzymanego również usłyszał zarzut. Odpowiadał będzie za naruszenie miru domowego.

Uprawiał marihuanę w namiocie ustawionym w mieszkaniu

GMINA MIĘDZYRZEC: Zarzuty usłyszał 28-letni mieszkaniec gminy Międzyrzec Podlaski. W jego mieszkaniu policjanci znaleźli specjalnie przygotowany namiot, a w nim rośliny konopi.

Policjanci 27 maja weszli do mieszkania mężczyzny. Znaleźli specjalnie przystosowany namiot z oświetleniem i wentylacją, a w nim rośliny konopi o wysokości 60-130 cm. Był tam też specjalistyczny nawóz służący do uprawy, a na strychu kolejna roślina konopi, która - jak oświadczył 28-latek - nie zmieściła mu się do namiotu.

Międzyrzecy kryminalni znaleźli też susz marihuany. Rośliny wraz z narkotykami i osprzętem zabezpieczono, natomiast 28-latek zatrzymano.

- Jeszcze tego samego dnia mężczyzna usłyszał zarzut i przyznał się do winy. Na poczet przyszłych kar i grzywien policjanci zabezpieczyli pieniądze w kwocie 3 tys. zł - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Sprzedawali podróbki w sieci

BIAŁA PODLASKA: Za wprowadzenie do sprzedaży podrobionych towarów odpowiadają dwaj mieszkańcy Białej Podlaskiej, którzy sprzedawali odzież i galanterię skórzaną.

Mężczyźni wykorzystywali do tego celu portal internetowy. 27 maja policjanci sprawdzili ich mieszkania. Tam znaleziono bieliznę, odzież oraz galanterię skórzaną. Podróbki trafiły do policyjnego depozytu.

Znaki firmowe na zabezpieczonych przedmiotach były pod-

robione. Powiadomione zostały kancelarie prawne, reprezentujące producentów oryginalnej odzieży. Ustalono również, że nielegalna sprzedaż trwała od lutego do maja br.

- Mężczyźni usłyszeli zarzuty oraz przyznali się do popełnienia przestępstwa. Na poczet przyszłych kar i środków karnych policjanci zabezpieczyli gotówkę - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Poszukiwany listem gończym złapany w pracy

Najbliższe miesiące w zakładzie karnym spędzi 29-letni białczanin, który był poszukiwany listem gończym.

28 maja policjanci z Zespołu Poszukiwań i Identyfikacji Osób białskiej komendy, zatrzymali mężczyznę, który od 2017 roku ukrywał się przed organami ścigania. Mężczyzna poszukiwany był listem gończym za przestępstwo przeciwko wolności seksualnej

i obyczajności. 29-latek zatrzymano na terenie powiatu wołomińskiego.

- Pomimo, że 29-latek zerwał wszelkie kontakty z bliskimi funkcjonariusze ustalili, gdzie obecnie przebywa i zatrzymali go w miejscu pracy. Tam też mieszkał. Poszukiwany nie spodziewał się wizyty białskich funkcjonariuszy. Mężczyzna trafił już do zakładu karnego, gdzie spędzi najbliższe miesiące - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Ludzkie szczątki przy torach

W Terespolu przy ul. Męczeniaków Unickich przy przejeździe kolejowym wykopano szczątki ludzkie. Na miejscu wykonano oględziny z udziałem technika kryminalistki. Mogą one pochodzić z okresu II

wojny światowej. Zostały zabezpieczone do wykonania dalszych badań. Czynności wykonywane były z udziałem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

MCM

Sprzedawał podrobiony towar

Podrobioną odzież zabezpieczyli terespolscy kryminalni wraz z funkcjonariuszami urzędu celno-skarbowego.

Sprzedawca oferował towar na targowisku w miejscowości Piszczac. Były to m.in. koszulki, spodenki, skarpetki, jak też buty z fałszywymi znakami towarowymi. Zabezpieczono ponad 80 sztuk odzieży oraz kilka par butów.

- Stoisko to obsługiwał 49-letni mieszkaniec powiatu łukowskiego. Mężczyzna usłyszał zarzuty i przyznał się do winy. Na poczet przyszłych kar i środków karnych policjanci zabezpieczyli od 49-latka gotówkę - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)